

1

MIESIĘCZNIK

styczeń 2021

nr 272 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Aby wróciła  
normalność  
4

10 Weekend  
cudów

31 Co oprócz  
SDE?

34 Praca jako wybór  
i korzyść



foto: Piotr Kochański

Tak wielkich nadziei na świeżo rozpoczęty rok dawno już nie mieliśmy. Tak bardzo chcemy, żeby był dobry, spokojny, normalny.

Zasłużyliśmy przecież na to! Zwłaszcza zasłużyli na to ci, którzy przyczynili się do zapewnienia bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych w tym niezwykle trudnym czasie. Mówi o tym szef formacji w rozmowie podsumowującej stary i inaugurującej nowy rok.

Wiele dobra zdarzyło się w ostatnich miesiącach i tygodniach. Więziennicy po raz kolejny udowodnili, że można na nich polegać. Nasi czytelnicy i bohaterowie pomagali tym, którzy pomocy potrzebują najbardziej: dzieciom i ludziom starszym, chorym, zagrożonym, a także zwierzętom.

Pandemiczny rok przyniósł nie tylko obawy i nieszczęścia, ale i coś dobrego. Ludzie, którzy w aresztach i zakładach karnych odbywają karę za swoje złe czyny, dostali prawdziwą szansę na to, by zrobić coś naprawdę pożytecznego na rzecz społeczeństwa. Tysiące masek i kombinezonów ochronnych i litry płynu do dezynfekcji, które trafiły do najbardziej potrzebujących – to zasługa przede wszystkim więźniaków, ale także osadzonych. Z wielkim zaangażowaniem włączyli się oni we wspólną sprawę nas wszystkich.

Było trudno, ale widać światło w tunelu. Jest szczepionka, która ma nas uchronić przed koronawirusem. Nasi czytelnicy będą jednymi z pierwszych uprawnionych do zaszczepienia się. I – ufam – chętnie z tej możliwości skorzystają.

Przecież musimy być odporni, silni i zdrowi, jeśli chcemy, by spełniły się nadzieje na to, że będzie dobrze. A będzie? Musi być.

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

STYCZEŃ 2021 r.

14



fot. archiwum Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie

Na szydełku, od serca

17



fot. Marcin Konefat

Nie tylko ludziom

39



fot. Justyna Sędowska

O! Choinka i mikołaje

### ROZMOWA MIESIĄCA

4 Aby wróciła normalność

### WYDARZENIA

6 Nasz złoty BohaterOn

### ZAWSZE GOTOWI

7 Potrzebowali siedmiu gaśnic

### TEMAT MIESIĄCA: SŁUŻBA WIĘZIENNA POMAGA

8 Dar ozdowieńców

10 Weekend cudów

13 Pozytywnie nakręcenie

14 Na szydełku, od serca

17 Nie tylko ludziom

### PO SŁUŻBIE

20 Pieśni od serca

22 Rockowa Karolina

24 Każdy wiersz ma swój muzyczny dom

### DOBRE PRAKTYKI

26 Czytać dotykaniem

### NASZE SPRAWY

28 12 pytań: Iwona Odyniec

42 Pomóżmy w walce z czasem

### PSYCHOLOG RADZI

29 Gdzie ludzie, tam konflikty

### Z NAMI

30 Dozorowani w SDE – kim są i jak żyją

31 Co oprócz SDE? Szansa na normalne życie

### O NAS

34 Praca jako wybór i korzyść

### SŁUŻBA DLA INNYCH

39 O!Choinka i mikołaje

### Z KRAJU

36 Święta inne niż zwykle

37 Czas życzeń i obdarowywania

### NIEZBĘDNIK PRAWNY

38 Mobbing, dyskryminacja – mechanizmy pomocowe dla funkcjonariuszy i pracowników

### HISTORIA

40 Mundur więzienny w II RP ( 2 )

Okładka: Plut. Magda Deres, Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu  
Fot. Piotr Kochański

# Aby wróciła normalność



**Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński w rozmowie z „Forum Służby Więziennej” podsumowuje miniony rok i dzieli się oczekiwaniami wobec nowego, 2021.**

**Za nami trudny rok. Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 wyrzuciła do góry nogami życie wszystkich. Jak Służba Więzienna poradziła sobie z zagrożeniem pandemicznym?**

– Zmagamy się z rzeczywistością, która nie miała miejsca w ponad 102-letniej historii polskiego więziennictwa. Jestem dumny, że w tym szczególnym czasie, w jakim znalazł się cały świat oraz oczywiście Polska, kadra więzienników

wykonywała i cały czas wykonuje swoje obowiązki z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem. Bardzo niski poziom zakażeń wśród osadzonych oraz funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej to efekt nadzwyczajnych zasad bezpieczeństwa wdrożonych we wszystkich jednostkach penitencjarnych na terenie całego kraju i – co najważniejsze – rygorystycznego ich przestrzegania. Na początku marca ubiegłego roku

ekspertów Ministerstwa Sprawiedliwości i Służby Więziennej przeanalizowali razem z przedstawicielami Głównego Inspektoratu Sanitarnego szeroki zakres rozwiązań, które mogą chronić przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa w jednostkach penitencjarnych. Efektem poczynionych analiz były kolejne decyzje wprowadzające różne środki bezpieczeństwa, które oczywiście na przestrzeni roku ewoluowały i były dostosowywane do zmieniającej się rzeczywistości.

**Wprowadzone obostrzenia były dotkliwe, ale dzięki temu skala zachorowań nie jest wielka.**

– Tak wynika z międzynarodowych danych statystycznych, które na bieżąco analizujemy. W Polsce odnotowaliśmy zakażenie zaledwie 0,13 proc. osadzonych, a odsetek zakażonych funkcjonariuszy i pracowników wynosi 0,68 proc. U naszych sąsiadów sytuacja epidemiczna w więzieniach jest trudniejsza, mimo że zarówno liczba osadzonych, jak i personelu są znacznie mniejsze. Odsetek zakażonych w jednostkach czeskich, słowackich czy węgierskich jest kilkakrotnie wyższy niż u nas, zarówno w odniesieniu do osadzonych, jak i kadry.

**Co pozytywnego przyniósł naszej formacji miniony rok?**

– Przede wszystkim utrzymanie ładu i porządku w zakładach karnych i aresztach śledczych mimo ogromnych ograniczeń pandemicznych, m.in. braku widzeń osadzonych z rodzinami oraz niemożności wykonywania przez nich pracy, zwłaszcza odpłatnej poza terenem jednostek penitencjarnych. Dzięki profesjonalnej pracy i zaangażowaniu funkcjonariuszy było bezpiecznie i nie wystąpiły najgroźniejsze zdarzenia, takie jak bunt czy ucieczki z zamkniętych zakładów karnych. A takie sytuacje niestety miały miejsce w ubiegłym roku w jednostkach penitencjarnych w innych krajach, np. we Włoszech. Budujące jest także to, że w tym trudnym okresie nasi funkcjonariusze i pracownicy pomagają potrzebującym w ramach akcji Resort Sprawiedliwości Pomaga, a tym bardziej cenne, że do tej akcji udało się zaangażować również osadzonych. Decyzją Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobro więźniowie z całej Polski zostali zaangażowani w produkcję maseczek, odzieży ochronnej oraz płynu dezynfekującego. Szyte podczas pierwszej fali pandemii

środki ochronne trafiły do kilku milionów Polaków i cały czas są przekazywane najbardziej potrzebującym. W pomoc zaangażowanych było 120 zakładów karnych i aresztów śledczych i ponad dwa tysiące więźniów. Dziennie za murem powstawało nawet 25 tysięcy maseczek. Wraz z odzieżą ochronną oraz płynem dezynfekującym trafiły one do kilku tysięcy instytucji.

Na najwyższe uznanie zasługuje zaangażowanie ponad 700 funkcjonariuszy i pracowników w akcję oddawania osocza oraz krwi. Nasza kadra stanęła na wysokości zadania. Dziękuję zwłaszcza ozdrowieńcom.

### **Pandemia wymusiła stosowanie nowych form organizacji służby i pracy. Pisaliśmy w Forum o zdalnie realizowanych odprawach służbowych, szkoleniach, a nawet przesłuchaniach i rozprawach sądowych. Co jeszcze zmieniło się albo udało usprawnić w ostatnim czasie?**

– W związku z pandemią koronawirusa Sejm uchwalił nadzwyczajne przepisy ustawowe, w tym mające na celu zapobieżenie powstawania i szerzenia się epidemii w jednostkach penitencjarnych. Wprowadzono na przykład rozwiązania prawne, które dały dyrektorom więzień możliwość występowania z wnioskami o przerwę w wykonywaniu kary, gdy jest to niezbędne do ograniczenia ryzyka epidemii w zakładzie karnym. Sytuacja okazała się na tyle stabilna, że żaden osadzony nie skorzystał z tego rozwiązania. Istotne były też uregulowania umożliwiające przeprowadzanie posiedzeń sądu penitencjarnego w formie wideorozprawy. Ogromne znaczenie ma również rozszerzenie możliwości stosowania wykonania kary pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego dzięki zmianom w kodeksie karnym wykonawczym. Najważniejszą z nich było wprowadzenie możliwości odbywania kary w Systemie Dozoru Elektronicznego przez osoby, wobec których orzeczono karę w wymiarze do roku i sześciu miesięcy więzienia.

### **Mimo trudnego roku znalazły się pieniądze na podwyżki płac w Służbie Więziennej.**

– Dzięki rozsądnej i przemyślanej polityce kadrowej i budżetowej oraz oczywiście dzięki przychylności kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości udało nam się w tym trudnym roku zrealizować m.in.

podwyżkę uposażeń funkcjonariuszy, wynikającą z realizacji porozumienia z 19 listopada 2018 r. zawartego pomiędzy Ministrem Sprawiedliwości a Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Jej średnia wysokość to 462,06 zł na etat. Dzięki podwyżkom uposażenia w ciągu ostatnich pięciu lat funkcjonariusze zarabiają średnio o 1780 zł więcej. Wzrosły także wynagrodzenia pracowników więziennictwa. Wypłaciliśmy rekompensatę pieniężną za nadgodziny wypracowane w pierwszym i drugim okresie rozliczeniowym. Zrealizowaliśmy 5889 awansów na stanowisku oraz 6947 awansów na wyższy stopień służbowy.

Możliwość awansu warunkowana jest ukończeniem odpowiedniego szkolenia. Mimo pandemii udało nam się zorganizować 42 kursy przygotowawcze i przeszkolić w ich trakcie 2073 osoby. Odbyło się także sześć kursów zawodowych, na których przeszkolono 245 osób oraz 28 kursów specjalistycznych, w ramach których przeszkolono 2032 osoby.

### **Koronawirus spowodował większe obciążenie części kadry jednostek penitencjarnych. Jak zostało to zrekompensovane?**

– Wygospodarowaliśmy środki na podwyższenie dodatków służbowych dla około 18 tysięcy funkcjonariuszy na czas zwiększonych obowiązków związanych z przeciwdziałaniem COVID-19. Natomiast dzięki przyjętym przez rząd specjalnym rozwiązaniom nasi funkcjonariusze z najdłuższym stażem otrzymali świadczenia motywacyjne w kwocie 1500 i 2500 złotych. Niezmiernie cieszę się, że mimo obostrzeń związanych z COVID-19 i wynikających z tego trudności w szeregi Służby Więziennej przyjęto 1880 osób.

### **A jak pandemia wpłynęła na inwestycje w więziennictwie?**

– Oprócz oczywistych dla Służby Więziennej priorytetów związanych z powstrzymaniem rozwijania się epidemii koronawirusa w więzieniach, nasze działania skupiały się przede wszystkim na realizacji programu modernizacji Służby Więziennej przyjętego przez rząd w 2016 roku. Łącznie to kilkaset zadań inwestycyjnych i remontowych oraz budowa nowych miejsc zakwaterowania osadzonych. W wyniku realizacji inwestycji w zakładach karnych w Czarnem, Stargardzie

oraz Nowym Wiśniczu oddano do użytku 940 nowych miejsc w nowoczesnych pawilonach penitencjarnych. Realizowana jest budowa dziesięciu nowych pawilonów na terenie istniejących jednostek penitencjarnych oraz planowana realizacja kolejnych dziesięciu, czego efektem będzie około pięć tysięcy nowych miejsc zakwaterowania. W ubiegłym roku w ramach Programu Sprawiedliwość Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014-2021 rozpoczęliśmy też realizację projektu „Pilotażowe kompleksy penitencjarne”. Przewiduje on budowę pięciu nowoczesnych kompleksów penitencjarnych, z których każdy ma być złożony z pawilonu mieszkalnego, hali produkcyjnej i tzw. domu przejściowego. Obiekty powstaną na terenie okręgowych inspektoratów Służby Więziennej w Katowicach, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie i Wrocławiu. Wartość tego projektu to ponad 56 milionów euro.

### **To już plany na 2021 rok. Co jeszcze nas czeka w tym roku?**

– Nadal będziemy skupiali się na walce z pandemią koronawirusa, przynajmniej do czasu, kiedy kadra więźniaków zostanie zaszczepiona. Przypominam, że jesteśmy w grupie pierwszej, uprawniającej do bycia zaszczepionymi tak jak inne służby mundurowe. Osobiście zachęcam wszystkich do szczepienia się, przede wszystkim po to, aby wróciła normalność. Ja także się zaszczepię.

Ponadto kierownictwo Służby Więziennej opracowało i przekazało do Ministerstwa Sprawiedliwości projekt ustawy o ustanowieniu „Programu modernizacji Służby Więziennej w latach 2021-2024”. Nowy program modernizacyjny będzie stanowił kontynuację procesów unowocześniania i poprawy warunków realizacji ustawowych zadań Służby Więziennej, zapoczątkowanych w 2016 r.

### **Będzie spokojniej w 2021?**

– Jestem przekonany, że dzięki szczepieniom uda nam się powstrzymać koronawirusa i wrócić do normalności, jaką znaliśmy przez epidemię. Życzę nam wszystkim zdrowia, wytrwałości i spokoju, głęboko wierząc, że dzięki wspólnemu doświadczeniu wyjdziemy z tego trudnego czasu wzmocnieni i z optymizmem będziemy patrzeć w przyszłość.

redakcja  
zdjęcie Piotr Kochański



# Nasz złoty BohaterOn

**G**ratulacje płyną z całego kraju: „Jesteśmy z Ciebie dumni”, „Wielki szacun”, „Jest w Tobie moc”. Złotego BohaterOna w kategorii „nauczyciel” odebrał kpt. Sławomir Rafalski z Aresztu Śledczego w Suwałkach. To nasz człowiek!

Kto go zna, nie dziwi się temu. Od dziecka kocha historię. Potrafi się nią dzielić i barwnie ją przekazać – także w tak niekonwencjonalnej formie, jak komiks. Robił to także w więzieniu. Skazani tworzyli rysunki w oparciu o scenariusze napisane przez tego skromnego wychowawcę ds. kulturalno-oświatowych. Ten chłopak robi swoje. I pasją zaraża więźniów.

## Wdzięczny

Złotego BohaterOna otrzymał 14 grudnia m.in. za pomysł, współtworzenie, scenariusz oraz pieczę artystyczną nad komiksem historycznym „Zabrane Życia 1945. Obława Augustowska”, który we wrześniu ub.r. trafił do wszystkich szkół w Polsce.

Wzruszenie, stres, szczęście, entuzjazm... Co jeszcze czuł wychowawca

podczas gali wręczenia BohaterOnów? Wdzięczność! – Nie byłoby tej nagrody bez moich koleżanek i kolegów z aresztu, z którymi mam zaszczyt pełnić służbę. Bez wychowawców, psychologów, terapeutów, oddziałowych, całego działu ochrony – w mediach społecznościowych podkreślał kpt. Rafalski. Dziękował za ich ciężką pracę, bez której niemożliwe byłyby jego działania. Dziękował też rodzinie, przyjaciołom, znajomym i Pawłowi Kaliszowi z białostockiego oddziału IPN. – To od niego tak naprawdę zaczęła się moja historia z... historią. Przez lata prowadziliśmy wspólnie w jednostce w Suwałkach „Stację historia, czyli cykliczne spotkania z historią w tle”.

## Doceniony

Kilka dni po wręczeniu BohaterOna kapitan Rafalski przyjechał do Warszawy na zaproszenie władz resortu sprawiedliwości. W ministerstwie spotkali się z nim wiceminister Michał Woś i dyrektor generalny Służby Więziennej gen. Jack Kitliński. Gorąco gratulowali

zwycięstwa. – Pasja i twórcze zainteresowania są pierwszym krokiem na drodze resocjalizacji. To wspaniale, że są osoby, które swoją pasją zarażają innych, w tym również osoby pozbawione wolności – powiedział minister. Doceniając zaangażowanie kpt. Rafalskiego w działania edukacyjno-historyczne dla osadzonych wiceminister wręczył mu złotą „Odnakę za zasługi w pracy penitencjarnej”, a szef formacji wyróżnił funkcjonariusza nagrodą pieniężną.

Sławomir Rafalski na co dzień robi w areszcie wiele pożytecznych rzeczy. Z wielkim zaangażowaniem prowadzi bibliotekę więzienną. Dba o bogaty księgozbiór i o wysokie czytelnictwo więźniów. Organizuje dla nich zajęcia w Dyskusyjnym Klubie Książki. Od wielu lat współpracuje z Instytutem Pamięci Narodowej, Klubem Historycznym im. Armii Krajowej w Augustowie oraz Biblioteką Publiczną w Suwałkach. Realizuje m.in. wystawy komiksów, okolicznościowe audycje słowno-muzyczne o charakterze historyczno-patriotycznym, które udostępniane są więźniom za pośrednictwem radiowęzła.

Kapitan Rafalski od dłuższego czasu współpracuje z BohaterOnem. Wziął udział w kilku szkoleniach dla nauczycieli historii. W 2019 r. został zgłoszony przez Pawła Kalisza do nominacji, lecz nie otrzymał nagrody.

## Niejedyny

W minionym roku nie był jedynym nominowanym do BohaterOna przedstawicielem naszej formacji. W kategorii „instytucja” do ścisłego finału zakwalifikowała się cała Służba Więzienna. Na gali reprezentowała ją kpt. Karolina Kozłowska, która w Zakładzie Karnym w Koronowie prowadzi program resocjalizacyjny „Włącz z nami historię! Pomóż połączyć pokolenia!”. Ona także jest wolontariuszką BohaterOna.

Nagroda BohaterOny im. Powstańców Warszawskich wyróżnia osoby i instytucje, których działania promują wiedzę o historii Polski XX wieku (lata 1918-1989) oraz edukację historyczno-patriotyczną – w roku obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Ustanowiona została dla uczczenia pamięci o uczestnikach walk o stolicę – z okazji 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

oprac. **Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcie **archiwum BohaterOna**

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszili z pomocą.

# Potrzebowali siedmiu gaśnic

Było ciemno, kiedy patrol Systemu Dozoru Elektronicznego wyjechał z białostockiego zakładu karnego do Zambrowa, gdzie st. chor. Krzysztof Szypluk i st. szer. Rafał Malinowski mieli wymienić urządzenie monitorujące w mieszkaniu skazanego.

Po 20. – już na krajowej drodze S8 – funkcjonariusze stwierdzili, że drastycznie pogorszyła się widoczność. Najpierw pomyśleli, że wjechali w mgłę, ale po uchyleniu okna poczuli smród spalenizny.

## Nieświadomy zagrożenia

Zrozumieli, że poruszają się w gęstym dymie, a po chwili dostrzegli, skąd się wydobywał. Przed ich wozem patrolowym sunął, jak gdyby nigdy nic, samochód ciężarowy, z którego buchały płomienie.

– Wyprzedzając pojazd machaliśmy rękami do kierowcy, ale on nie wiedział o co nam chodzi, w ogóle nie był świadomy tego, co rozgrywało się za jego plecami – wspomina Rafał Malinowski.

– Zacząłem zajeżdżać mu drogę, włączyłem światła awaryjne, aż wreszcie zjechał na pobocze i się zatrzymał – dodaje Krzysztof Szypluk.

Starszy chorąży od razu wyciągnął z auta gaśnicę proszkową i biegł z nią w kierunku tira. Kierowca dopiero wtedy zorientował się w sytuacji i natychmiast zaczął wynosić z kabiny swoje ubrania i dokumenty. Potem także gaśnicę. W tym czasie Krzysztof Szypluk dopadł do płonącego tłumika znajdującego się z tyłu kabiny kierowcy i użył gaśnicy. – Wystarczyła tylko na jedno psknięcie – tłumaczy funkcjonariusz. – Miała za małą pojemność, żeby ugasić taki ogień. Kierowca ciężarówki podał mi swoją, również jednokilową, i ta też



nie pomogła. A on był coraz bardziej zdenerwowany, bo na pace wiół skóry, które mogły się zająć od płomieni.

## Auto płonie, jadą dalej

W tamtej chwili Krzysztofa Szypluka uderzyło to, że przejeżdżający obok kierowcy, widząc pożar, nie zatrzymując się, jechali dalej. Razem z Rafałem Malinowskim zaczęli więc blokować ruch i brać gaśnice od kierowców, którzy utknęli w korku.

– Potem bez słów delegowaliśmy na siebie poszczególne zadania. Ja donosiłem Krzyśkowi kolejne gaśnice, a on, specjalista w naszej jednostce od ochrony przeciwpożarowej, gasił nimi ogień – wspomina Rafał Malinowski, który wcześniej zdążył jeszcze zadzwonić na numer alarmowy 112 i powiadomić centralę SDE o zdarzeniu na drodze.

– Kolejne dwie kilogramowe gaśnice też nie dały rady płomieniom – mówi starszy chorąży. – Dopiero kiedy Rafał przyniósł trzy większe, sześciokilogramowe, które wzięł od kierowców tirów, udało się ugasić ten ogień.

Strażacy z najbliższej OSP przyjechali po ok. 15 minutach. Nie musieli już niczego dogaszać, odłączyli tylko akumulatory w samochodzie ciężarowym. Patrol SDE powrócił do czynności służbowych i mimo niecodziennych perturbacji dotarł do Zambrowa na czas.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Rafał Malinowski,  
Kamil Głanowski





# Dar ozdrowieńców

Ma taką moc, że z jednej oddanej dawki można uratować aż trzy osoby. W czasie pandemii stało się synonimem nadziei, poświęcenia i miłości. Ten dar mają tylko ozdrowieńcy po przebytych zakażeniu koronawirusem. Chętnie się nim dzielą.

– Wiedziałem, że jak odchoruję swoje i minie czas od ostatnich objawów, pójdem oddać osocze – opowiada mł. chor. Bartosz Godlewski z Aresztu Śledczego w Hajnówce. – No bo dlaczego nie pomóc? Z jednej dawki może skorzystać kilka osób, poczuć ulgę, łatwiej przejść przez chorobę.

Na początku grudnia razem z funkcjonariuszami i pracownikami Służby Więziennej z całej Polski wziął udział w akcji oddawania osocza. Przez tydzień ozdrowieńcy zgłaszali się do najbliższych stacji krwiodawstwa i krwiolecznictwa. W sumie swoją odpornością podzieliło się prawie 700 osób. Akcję osobistym nadzorem objął wiceminister sprawiedliwości Michał Woś, jeden z ozdrowieńców.

## Dar zdrowia

Procedura była taka: najpierw deklaracja, potem wywiad lekarski oraz



wstępna ocena stanu zdrowia. Tam, gdzie zgłoszeń było dużo, funkcjonariusze i pracownicy byli dzieleni na grupy. Dzień i godzinę oddania osocza wyznaczały stacje krwiodawstwa. Ci, którzy nie zostali zakwalifikowani, a chcieli pomóc, mogli oddać krew.

– U nas 29 osób oddało 13050 ml krwi, a trzech funkcjonariusze, w tym ja, oddaliśmy 3750 ml osocza – mówi Bartosz Go-

chorobę ciężko, ze wszystkimi objawami: gorączką, osłabieniem, utratą smaku i węchu, dusznościami, bólami głowy i stawów. Był wycieńczony. Sił brakowało mu długo po tym jak objawy ustąpiły. W tym samym czasie, znacznie ciężiej, chorowała jego 62-letnia mama.

– Przeleżała miesiąc w domu – mówi.  
– Bałem się, bo miała zapalenie płuc. Karetka nie chciała jej zabrać, musiała

zastanawiać, trzeba iść i pomóc. Chorych przybywa, nie ma ich czym leczyć, a osocze to najłatwiej dostępny środek leczniczy: jest w nas.

On również przechorował Covid ciężko, ze wszystkimi objawami. Momentami był tak słaby, że nie mógł podnieść się z łóżka. Od niego zarazili się brat, szwagier, teściowie. Brat po tym jak wyzdrowiał, też oddał osocze.



dlewski. – To było na początku grudnia, ale już wiadomo, że w najbliższym czasie będą zgłaszać się kolejne osoby na pobranie osocza.

Jednorazowo pobiera się nie więcej niż 750 ml osocza (w zależności od masy ciała), które jest potem dzielone na trzy porcje. Zabieg trwa od 30 do 40 minut, jest bezbolesny i całkowicie bezpieczny. Polega na pobieraniu krwi, którą rozdziela się na osocze i pozostałe składniki. Te pozostałe składniki są przetaczane z powrotem do tej samej żyły. Skuteczność leczenia osoczem zależy od poziomu przeciwciał w osoczu dawcy, a także od momentu podania lekarstwa choremu. Za ozdowieńców uznaje się osoby, u których minęło 28 dni od ustąpienia objawów. Takie są rekomendacje WHO.

– Gdy u nas w służbie zaczęto mówić o akcji, akurat wszedłem w ten okres i mogłem się zgłosić – mówi Bartosz Godlewski. – Nie miałem wątpliwości. Regularnie oddaję krew i uważam, że w tym trudnym czasie powinniśmy sobie wszyscy pomagać. Tydzień po oddaniu osocza zadzwonili ze stacji, że mogę zgłosić się ponownie. Miałem wysokie przeciwciała.

Funkcjonariusz oddał w sumie 1500 ml osocza i ma nadzieję, że w ten sposób pomógł kilku osobom. Sam przeszedł

przemęczyć się w domu. Na szczęście tata i siostra nie zachorowali i mogli się nią opiekować.

### Dla wspólnego dobra

– 20 osób od nas, a z okręgu w sumie 40. Tyle nas było – mówi mł. inspektor Marek Czudec z OISW w Rzeszowie. – Wszyscy, z dyrektorem Zakładu Karnego w Medyce włącznie, staliśmy w kolejce i czekaliśmy na oddanie osocza. A potem każdy leżał na kozetce i z igłą w żyłę musiał pracować pompką.

Widok aparatury i rurek wyprowadzających krew i tych wprowadzających ją do krwioobiegu dla niektórych może być stresujący. Zwłaszcza, jeśli nigdy wcześniej nie oddawało się krwi ani jej składników. Marek Czudec nie czuł strachu. Nie obawiał się ani ściągania krwi, ani ponownego jej wtlączenia. Już w trakcie choroby wiedział, że jak tylko wyzdrowieje, zgłosi się do stacji krwiodawstwa. Dlaczego? Bo osocze ozdowieńców ratuje życie. I jest potrzebne.

– Myślę, że taka zbiorowa akcja to świetny pomysł, mobilizuje ludzi. Po pierwsze jesteśmy umówieni na konkretną godzinę, a po drugie razem raźniej – tłumaczy. – Teraz powtarzam wszystkim, którzy zachorowali, że nie ma się co

– Jeśli można komuś pomóc, warto to zrobić – mówią funkcjonariusze, którzy wzięli udział w akcji. I argumentują:

– Mnie to nic nie kosztuje, a mogę komuś uratować życie.

– To największy dar. To nasz obowiązek.

– Warto oddać osocze w geście solidarności i dla wspólnego dobra.

– Na tym polega odpowiedzialność.

Mjr Piotr Rypina, zastępca kierownika działu ochrony w Zakładzie Karnym w Zamościu przeszedł chorobę bezobjawowo, a informacja o pozytywnym wyniku testu na Covid-19 była dla niego zaskoczeniem. Ponieważ od 24 lat oddaje regularnie krew, nawet przez chwilę się nie wahał. Gdy testy sprawdzające wyszły negatywnie, od razu się zgłosił.

– Z jednej dawki osocza można uratować aż trzy osoby! Nie ma się nad czym zastanawiać. Trzeba dzielić się tym, co mamy za darmo, a czego nie da się wyprodukować w żadnej fabryce – mówi.

Na razie oddał osocze dwa razy. Jeśli będzie miał dostatecznie dużo przeciwciał, zgłosi się kolejny raz.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia **Piotr Kocharński, Zbigniew Śpiwak**, archiwum jednostek



Olszanica

# Weekend cudów

Tysiące paczek, mnóstwo spełnionych marzeń i jeszcze więcej radości. W tym roku Szlachetna Paczka obdarowała 14 tysięcy rodzin. Funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej też włączyli się do akcji.

Szlachetna paczka to projekt, który łączy ludzi: wolontariuszy, rodziny w potrzebie i darczyńców. Wyzwała z biedy, samotności oraz beznadziei. Pomoc kierowana jest do konkretnych rodzin, przynosi dobro tym, którzy stracili wszelką nadzieję.

– To jest niesamowite: zbierać, kupować, pakować i wreszcie dawać – mówi mjr Aneta Łupińska z Centralnego Zarządu Służby Więziennej, która razem z st. chor. Małgorzatą Krzesak koordynowała projekt w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej.

– Takie akcje wywołują w ludziach pozytywne reakcje. Niesamowite jest widzieć potem radość obdarowywanych, którzy bardzo potrzebują pomocy, a z drugiej strony nie wierzą, że dostają ją naprawdę – dodaje Małgorzata.

– Szlachetna Paczka to coś więcej niż świąteczny prezent. To dzielenie się tym, co mamy, a czego brakuje innym – mówi ppłk Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego SW.

To ona wpadła na pomysł, żeby włączyć się w tę wyjątkową inicjatywę. *Dla czegoś nie mielibyśmy zrobić czegoś dobrego,*

*pomyślała. W centralnym zarządzie pracuje około 300 osób. Jednej rodzinie możemy pomóc. Decyzja o zbiórce zapadła błyskawicznie. Czas naglił, trzeba było szybko wybrać potrzebujących i zacząć działać.*

## Lista marzeń

– Na stronie Szlachetnej Paczki zgłoszone rodziny bardzo szybko zniknęły. Pierwsza, którą wybrałyśmy, chwilę później była już niedostępna, co oznaczało, że znalazł się dla niej darczyńca – opowiada Małgorzata. – Potem znalazłyśmy jeszcze jedną osobę, też została zarezerwowana



Zakład Karny w Tarnowie, fot. Beata Bańdur

przez kogoś innego i wreszcie trafiliśmy na panią Klaudię.

Jej historia chwyta za serce. Samotna matka z trójką synów, bez pracy, borykająca się z problemami rozwojowymi swoich dzieci. Przed pandemią, mimo trudnej sytuacji, radziła sobie całkiem dobrze. Przede wszystkim miała pracę, a synowie mogli korzystać z terapii i zajęć dodatkowych. Zamknięcie szkół po wakacjach oznaczało dla niej rezygnację z pracy – najmłodszy chłopiec, 10-letni Krzys i 11-letni Przemek, nie mogli zostawać sami w domu. Utrudniony został też dostęp do zajęć terapeutycznych. Z czasem zaczęło brakować pieniędzy. Nawet na jedzenie. Żywność była jedną z kluczowych potrzeb rodziny wyszczególnionych w ankiecie Szlachetnej Paczki.

„Doraźny zapas żywności bardzo by podreperował budżet rodziny nadszarpniętej przez pandemię” – informowano w ankiecie. Oprócz tego pani Klaudia i jej synowie prosili o laptop potrzebny dzieciom do zdalnej nauki i o ciepłe ubrania na zimę.

– Darczyńca, który deklaruje pomoc, zobowiązuje się do spełnienia tych trzech najważniejszych rzeczy – mówi Elżbieta Krakowska. – My mieliśmy nadzieję, że uda nam się spełnić wszystkie marzenia z listy.

W kolejnych punktach były: żywność trwała (konserwy, makarony, kasze, herbata, kawa), środki czystości, kurtki dla trzech chłopców, spodnie całoroczne dla 11-lątka, buty dla wszystkich, materiały szkolne i wyposażenie mieszkania.

– Oni dopiero co przeprowadzili się do nowego mieszkania komunalnego i nie mieli absolutnie nic – opowiada Elżbieta Krakowska.

– Ktoś mógłby zapytać, po co im na przykład zastawy. Ale oni mieszkają na parterze. Teraz, gdy szybko zapada zmrok, każdy im zagląda w okna, co może być kłopotliwe – dodaje Małgorzata.

### Dzieją się cuda

Zbiórka w CZSW ruszyła z początkiem grudnia i trwała pięć dni. Każdego dnia zebrana suma rosła. W pierwszym dniu funkcjonariusze i pracownicy wrzucili do pudełka ponad 600 zł, drugiego 1800 zł, a trzeciego prawie dwa tysiące złotych. W ostatnim dniu zbiórki było już ponad siedem tysięcy złotych. Oprócz tego codziennie ktoś coś przynosił. Ludzie umawiali się, którą rzecz z listy kupić. Wśród ufundowanych prezentów znalazły się buty, kurtki, żywność, środki czystości,



Zakład Karny w Hrubieszowie, fot. Adrian Małecki

pomoce szkolne, pościel, frany, Wszystko najwyższej jakości. A oprócz tego upominki, żeby każdy poczuł się wyjątkowo.

– Dla mamy torba, dla starszego chłopca zegarek, dla najmłodszych karty podarunkowe do sklepu z zabawkami – mówią koordynatorki zbiórki w CZSW. – Dostali też frytkownicę, która była ogromnym marzeniem całej rodziny.

A gdy kupowaliśmy artykuły biurowe, pani ze sklepu w gratisie dołożyła trzy globusy. Naprawdę, podczas tej zbiórki działy się cuda.

Aneta Łupińska i Małgorzata Krzesak same zbierały pieniądze. Zakładały czapki Mikołaja i chodziły od pokoju do pokoju. Potem już w większym gronie pakowały prezenty. Wyszło 20 pudeł, które z trudem



Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu



Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu

zmieściły się do dwóch aut. Gdy wnosili te paczki do mieszkania, mama i chłopcy nie mogli uwierzyć, że to dzieje się naprawdę.

– Wszyscy byliśmy wzruszeni. Nawet wolontariuszce Szlachetnej Paczki łamał się głos – opowiada Małgorzata. – Mama zaniemówiła, gdy wręczyłam jej laptop dla chłopców. Miała łzy w oczach. Nic nie mówiła. Ja też powstrzymałam się od płaczu.

### Wraca uśmiech

Otwieraniu pudeł towarzyszyła radość, łzy i zachwyty. Wolontariuszka

pomogła chłopcom uruchomić laptopa. Mama patrzyła z niedowierzaniem i wdzięcznością na żywność i na bony do dwóch sklepów spożywczych, na których tak bardzo jej zależało. A potem zachwycała się ubraniami i butami. Pasowały idealnie. Powiedziała, że nigdy nie mogła sobie pozwolić na buty tak dobrej jakości. Na widok artykułów szkolnych ze śmiechem stwierdziła, że chyba wystarczą synom do końca edukacji.

– Wszyscy byli podekscytowani. Dzieci oglądały każdą rzecz. Gdy trafiły na karton ze słodyczami, zaczęły piszczeć

z radości – opowiada wolontariuszka. – To samo na widok brzoskwiń w puszcze. Najstarszy z chłopków pękał z dumy z powodu zegarka elektronicznego, a frytkownica ucieszyła ich tak bardzo, że pierwsze frytki postanowili zrobić jeszcze tego samego dnia.

Kilka dni później za pośrednictwem wolontariuszki pani Klaudia przesłała podziękowania. „Znacznie ułatwiliście Państwo nasze życie na najbliższe miesiące, a może lata. Życzę Państwu, by ktoś sprawił Wam równie wielką radość w te święta i tak o Państwa zadbał” – napisała.

– To jest właśnie niesamowite w tego typu akcjach. Dzięki nam ktoś się wreszcie uśmiecha. Wcześniej nie mógł, bo jak tu się uśmiechać, gdy brakuje na chleb albo doskwiera zimno – mówi Małgorzata.

Elżbieta Krakowska dodaje: – Pomaganie daje ogromną radość. Dla nas to niewiele, a dla osób w potrzebie wyciążnięcie ręki, wsparcie, dobre słowo są świadectwem tego, że ktoś ich dostrzega i w nich wierzy. Dzięki temu odzyskują nadzieję. Dlatego bardzo chciałam podziękować wszystkim za zaangażowanie i że tak cudownie odpowiedzieli na ten apel.

Takich akcji jak ta w CZSW było więcej w całej Polsce. Wszędzie płynęły łzy radości, a wzruszenie ścisnęło serce. Funkcjonariusze i pracownicy Ośrodka Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Olszanicy i Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych wsparli pięcioosobową rodzinę z Dukli. W Szlachetnej Paczce zebrali prawie 100 kg żywności, zabawki, drobny sprzęt sportowy, książki, filmy, odzież, środki higieny oraz drobne upominki świąteczne. Z kolei załoga zamojskiego zakładu karnego zadbała, by do potrzebującej rodziny oprócz żywności i środków czystości, które są stałą prośbą wszystkich potrzebujących, trafiły łóżko, obuwie i odzież dla dziecka. Funkcjonariusze i pracownicy Zakładu Karnego w Hrubieszowie zaopiekowali się samotną schorowaną starszą panią, a Zakład Karny w Goleniowie pomógł jednej z rodzin zrealizować marzenie o lodówce.

– To był prawdziwy weekend cudów – mówią funkcjonariusze zaangażowani w akcję Szlachetnej Paczki.



Zakład Karny w Zamościu, fot. Jarosław Małecki

Anna Krawczyńska  
zdjęcia Piotr Kochański, Michał Bąk

# Pozytywnie nakręcenie

Okazuje się, że nawet mała plastikowa nakrętka może przysłużyć się wielkiemu celowi



A kiedy takich nakrętek są setki i tyśiące, mogą wspomóc wiele akcji charytatywnych, ale też zadziałać proekologicznie i rozwinąć dobry nawyk. Wiedzą o tym więźninicy w całej Polsce i osadzeni, którzy z nimi działają.

## Niewielkim kosztem

Funkcjonariusze z Aresztu Śledczego w Radomiu przekazali ponad 141 kilogramów nakrętek na rzecz pięcioletniego Krzysia, który boryka się z niezwykle rzadką chorobą genetyczną. Zdiagnozowana jako EB, czyli pęcherzowe oddzielenie naskórka, przynosi chłopcu wiele cierpienia. Dzięki inicjatywie funkcjonariuszy radomskiej jednostki do akcji zbierania nakrętek dołączyli osadzeni.

W Zakładzie Karnym w Płocku funkcjonariusze zgromadzili prawie 40 kg nakrętek, żeby pomóc Mariuszowi z mózgowym porażeniem dziecięcym. Zebrane dzięki nakrętkom fundusze pozwolą na jego dalsze leczenie i rehabilitację.

„Zakręcona akcja” ma nie tylko duży potencjał integracyjny, kształtujący odpowiedzialność obywatelską, ale ma również walor edukacyjny. Najważniejsza jednak jest pomoc człowiekowi w potrzebie.

W ramach akcji – zgodnie z założeniem, że pomagać można zawsze i wszędzie, nawet odbywając karę pozbawienia wolności – osadzeni w Zakładzie Karnym w Rawiczu zostali zaangażowani w zbiórki nakrętek, aby wspomóc leczenie i rehabilitację dzieci z powiatu rawickiego. Umieszczone w oddziałach mieszkalnych specjalne pojemniki zapełniły się bardzo szybko. W krótkim czasie udało się



zebrać cztery duże worki. Wychowawca ds. kultury fizycznej i sportu plut. Kornel Ratajski, który rozkręcił akcję, podkreśla, że dzięki niej osadzeni działają nie tylko prospołecznie, ale i ekologicznie.

## Wypełniamy serca

Zakład Karny w Zamościu wspiera „Nakrętkową akcję pomocy dla hospicjum Santa Galla” organizowaną przez Koło Gospodyń Wiejskich z Wólki Złoteckiej. Funkcjonariusze dowiedzieli się o niej z lokalnej prasy, na łamach której ukazał się apel koła: „Potrzebujemy serca nie z kamienia, a z metalu, by rzecz jasna zbierać do niego plastikowe nakrętki”. Zamojscy funkcjonariusze kupili więc stalowe profile, blachę i siatkę. Następnie na zakładowych warsztatach profile nabrały kształtu serca i zostały zespawane. Konstrukcję, okrytą blachą i siatką, pomalowano proszkowo na piękny czerwony kolor. W akcję włączyli się osadzeni zamojskiej jednostki, którzy zadbali o to, aby serce wypełniło się plastikowymi nakrętkami. Po opróżnieniu pojemników do segregacji odpadów w oddziałach mieszkalnych uzbierała się całkiem pokaźna liczba nakrętek. Pierwsze (i z pewnością nie ostatnie) wypełnione nimi worki powędrowały do serca. Mają



pomóc w zakupie sprzętu medycznego w Hospicjum Santa Galla w Łabuńkach Pierwszych koło Zamościa. Zakup materiałów potrzebnych do skonstruowania serca został sfinansowany przez Zarząd Terenowy NSZZ FiPW w Zamościu.

W dolnośląskim Strzelinie plastikowe nakrętki zebrane przez funkcjonariuszy i osadzonych z tamtejszego zakładu karnego trafiły do wielkiego serca, które z inicjatywy pani burmistrz stanęło przed budynkiem ratusza. Dochód ze sprzedaży nakrętek zostanie przeznaczony na leczenie małej Mii Kurtuldu – dziewczynki chorej na SMA (rdzeniowy zanik mięśni). Miliony niezbędne na sfinansowanie terapii genowej zbiera dla niej Fundacja Siepomaga (<https://www.siepomaga.pl/mia-sma>).

Funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Łodzi już po raz trzeci zbierali plastikowe nakrętki. Tym razem ledwie zmieściły się w sześciu 120-litrowych workach. Nakrętki trafiły do Stowarzyszenia Łódzkie Hospicjum dla Dzieci – Łupkowa, które sprawuje opiekę nad dziećmi i dorosłymi dotkniętymi przewlekłymi, nieuleczalnymi schorzeniami. Projekt „Zostań Super Zakrętkami”, w który włączyli się więźninicy, to ekologiczne przedsięwzięcie, mające na celu wsparcie podopiecznych hospicjum w urzeczywistnianiu ich marzeń.

**Michał Słowiński, Marlena Kubera,  
Jarosław Małecki, Michał Pietrasik,  
Agnieszka Surma**  
zdjęcia Grzegorz Sulis,  
**Michał Słowiński, Jarosław Małecki,  
Agnieszka Surma**  
oprac. ESK

# Na szydełku, od serca

Każda mama i dziecko dostali na święta czapkę. W kolorach przeplatanych. Jest biel i czerwień – trochę niewinności i cierpienia. Błękit, aby sięgać ku górze. I zielony – dla uspokojenia nerwów i nadziei. Jest też różowy. Oznacza: przytul mnie.

Są dwie – mała i duża. Dla dziecka i mamy albo taty. Wszystkie bardzo kolorowe, robione ręcznie na szydełku. Trzydzieści procent żywej wełny, reszta – akryl. Wydziergać trzeba było 300 czapek! I udało się. Użyto ponad 60 kilogramów włóczki. To 66 tys. metrów wełny.

Organizator akcji „Czapka od serca”, Fundacja Ronalda McDonalda, wspiera publiczne szpitale dziecięce. Tym razem chodzi o wywołanie odrobiny radości u chorych onkologicznie dzieci i ich rodziców. Stąd pomysł robienia czapek.

Do akcji dołączyły skazane kobiety z aresztu na warszawskim Grochowie i funkcjonariusze z jednostki. – Czuję, że chociaż w ten sposób mogę odrobinę komuś pomóc... – mówi jedna z więźniarek. Skazane mogą w celi mieć bambusowe szydełko. I takim dziergały.

Pomaga im ppor. Ewa Smolińska, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych. To ona zachęca kobiety do dziergania na rzecz innych. Sama przy tym nauczyła

się szydełkować i też robi czapki, według wzoru, który przygotowała dziewiarka Paulina Grabarczyk z Tamtosiamto – tak Paulina nazwała swoje warsztaty rękodzieła. Jej instruktażowy film zobaczyły też skazane. Wszystko dla chorych dzieci i ich mam.

Szpitalna sala, kroplówka, oczekiwanie na lekarza, zabiegi, chemia, badania... Masaż nóżek, kąpiel. Są tutaj głównie mamy. Zmagają się z chorobą onkologiczną własnych dzieci. Kiedyś spały na podłodze, przy łóżkach swoich dzieci, w świetlicach szpitalnych (jeśli dyrektor wyraził zgodę), wynajmowały gdzieś w mieście pokój, nocowały u rodziny. Zawsze chcą być blisko swoich dzieci. Fundacja kupiła ponad 500 łóżek dla rodziców i teraz każdy rodzic w szpitalu pediatrycznym WUM śpi przy swoim dziecku.

Dzięki Fundacji Ronalda McDonalda powstaje dla nich dom – bezpłatny hotel wybudowany tuż przy szpitalu. – Jest dla rodziców małych pacjentów



**Paulina Grabarczyk, prowadząca warsztaty rękodzieła Tamtosiamto:**

– Łącząc arte i dogoterapię z moją pasją szydełkowania stwarzam radosną przestrzeń do rozwoju rękodzieła dla dzieci i dorosłych. Tworzę rękodzieło i zarażam ludzi pasją. Pokazuję im, jak wiele potrafią, jacy są wyjątkowi i ważni dla świata, jak wiele zależy od nich. Tym razem do naszej akcji dziergania czapek dołączyły więźniarki. Cieszę się.

Od lat współpracuję z Fundacją Ronalda Mc Donalda. Dla mnie to grupa fantastycznych ludzi, której celem jest pomaganie innym. Uwielbiam być u ich boku.

Akcję „Czapka od serca” otoczyliśmy wszystkim, co najlepsze – fantastycznymi ludźmi, entuzjazmem, uzdrawiającymi kolorami, magicznymi liczbami. Czujemy, jak rośnie ona w siłę i dodaje energii wielu ludziom. Przybywają tacy, u których pierwiastek pomagania jest duży – to cudowni wolontariusze.

Akcja łączy nas, daje ogromną napędzającą radość podarowania i otrzymania daru – pięknej relacji między ludźmi. Zatrzymuje i pozwala zrozumieć, co jest ważne w tak dziwnym ostatnio świecie. Celem było też żeby przed świętami ludzie nauczyli się szydełkować i zrobili dla siebie i bliskich piękne prezenty, żeby otulać się wzajemnie. Zamiast martwić się, można zanurzyć się w wełnach i liczyć oczka. Dać sobie czas. Myśleć o osobie, której chce się podarować piękną czapkę. To luksus w tych czasach – podarunek zbliża nas do siebie.

Nic w tym projekcie nie jest przypadkowe. Liczba rzędów – 22, cena czapki – 66 zł, dzień rozdania czapek – 22.12, i mnóstwo innych.

Każdy może zrobić czapkę. Każdy może wesprzeć realizację dobrych planów fundacji i każdy może się nauczyć. Fundacja jest otwarta. Oczywiście na początek przygody z szydełkiem ważny jest solidny warsztat – dlatego zapraszam na stronę fundacji, gdzie czeka instrukcja: <https://www.frm.org.pl/pl/blog/czapka-od-serca>





Czapki robione przez wolontariuszy Fundacji Ronalda McDonalda są wystawiane na Allegro Charytatywni i w ten sposób wspierają budowę Domu McDonalda przy Szpitalu Pediatricznym WUM. Noszą je też lodowi pływacy z ambasadorem fundacji Piotrem Binkowskim i klubowicze Unii fight klubu, wspierając chore dzieci i ich rodziców.



Krzysztof Daniluk, Fundacja Ronalda McDonalda

Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Warszawie. W marcu nastąpi jego otwarcie – mówi Krzysztof Daniluk z fundacji. – Dom służy misji, aby rodzina mogła być razem. Otaczamy opieką całą rodzinę dziecka leczonego w szpitalu.

„Dom będzie niezwykły... Gdy zakończy się montaż lamp, światło da poczucie przytulności i ciepła. Fotele będą zapraszać do odpoczynku, a nasz ekspres zaparzy najlepszą kawę na świecnie” – czytamy na stronie internetowej fundacji.

### Aby wciąż być blisko

Wiele dobrego można zrobić, jeśli się chce. W czasie pandemii nie można się spotykać, trzeba zachować dystans. – Szukamy nowych form komunikacji i okazywania życzliwości. Do szpitala nie mogą wchodzić z pomocą nasi wolontariusze – wyjaśnia Krzysztof. – A mamy ich w samej Warszawie ponad siedemset i robią wspaniałe rzeczy! Bawią się z maluszkami, sprzątają pomieszczenia, organizują czas, wspierają rodziców.

W samym 2019 r. zorganizowaliśmy z ich pomocą ponad 125 wydarzeń dla pacjentów. Pomyśleliśmy o czymś w zamian, aby wciąż być blisko. Dziergamy więc dla nich prezenty – czapki.

Kolorowe zimowe okrycia głowy zostały podarowane rodzicom i ich chorym onkologicznie dzieciom 22 grudnia, tuż przed Bożym Narodzeniem. To gest miłości w świąteczny czas.

Co czuły kobiety, robiąc w więzieniu te czapki? Skazana Renata: – Że choć na chwilę dają radość. Chcę przekazać, że są ludzie, którzy nie są obojętni na ich chorobę. Nie są zdani tylko na siebie... Wiele osób chętnie im pomoże, w tym ja.

– Szydełkowanie od lat jest pasją wielu osadzonych przebywających w naszej jednostce – zaznacza wychowawczyni. – Kółko robótek ręcznych funkcjonuje już od dawna, kwestią było tylko zastanowienie się, co zrobić z wytworami osadzonych.

Przy tym projekcie Ewa współpracuje z Krzysztofem Danilukiem z Fundacji Ronalda McDonalda oraz Pauliną z Tamto-siamto. Oni dostarczają wełnę i włóczkę oraz instrukcję szydełkowania, wychowawczyni przekazuje materiał skazanym, a chętnych jest bardzo dużo.

Skazane dziergają w świetlicach oddziałów oraz w celach mieszkalnych. – Umawiam z paniami termin zrobienia czapek, zbieram po oddziałach, sprawdzam wykonanie i przekazuję panu Krzysztofowi. I tak koło się kręci – podsumowuje funkcjonariuszka.

Osadzone chętnie włączyły się w akcję „Czapka od serca”. Większość z nich dzierga od dawna. Jedne nauczyły się w szkole, na lekcjach prac technicznych, inne w domu rodzinnym. Tak jak na przykład Monika, pozbawiona wolności na 20 miesięcy. – Gdy byłam małą dziewczynką,



Od lewej: Krzysztof Daniluk, Ewa Smolińska, Paulina Grabarczyk



wzięłam dwa ołówki i coś tam dziergałam. Zobaczyła to babcia i następnego dnia podarowała mi druty – różne, także te połączone żyłką i szydełka – opowiada. Od babci nauczyła się robić swetry, kwiatki, poszewki, a nawet laleczki. Później nie szydełkowała. Wróciła do tego w zakładzie karnym, podczas pierwszego wyroku. Również Renata, skazana na osiem lat pozbawienia wolności, w dzieciństwie ubierała lalki, później robiła swetry na drutach, szaliki, spódniczki, spodenki dla dzieci, siebie i znajomych. Teraz dzierga dla chorych na raka.

– Są też osadzone, które nauczyły się szydełkować w więzieniu – podkreśla Ewa. Tak jak dwa lata temu Elżbieta, skazana na 5 lat. Można powiedzieć, że teraz jest to jej ulubiona czynność. Siedzi sobie i pracuje manualnie. Ma wyrobione nadgarstki, jej rękodzieło kwitnie. Swetry, czapki, bluzki, maskotki dla siebie i najbliższych. Ostatnio wysyła im z więzienia aniołki na choinkę. – Mówią, że to

są najpiękniejsze bombki – cieszy się więzienna dziewiarka. Gdyby miała z czego, mogłaby to robić cały dzień.

### Nie początek, nie koniec

Co daje szydełkowanie? – Satisfakcję, a także spokój, który w tym miejscu jest bardzo potrzebny – mówi jedna z osadzonych.

– Szydełkując mogę pomyśleć o ważnych i przyjemnych rzeczach, powspominać, poczuć całkowity luz i relaks. Ciągle coś nowego mogę robić, podobają mi się wzory i to, że są to rzeczy niepowtarzalne – dodaje inna.

– Zawsze, gdy dostaję nowy komplet wełny, wiem dla kogo i co będę robić – podkreśla Monika. – Zrobiłam pewnie już ponad sto czapek. Ale najwięcej serca włożyłam w dzierganie dla dzieci chorych na raka.

Skazane dla nich wybierały najpiękniejsze kolory włóczki i starały się najbarziej. – Mam nadzieję, że komuś zrobiłam

przyjemność. I na małej buźce zagościł choć na chwilę uśmiech – podkreśla jedna z nich. – Gdy czegoś nie wiedziałam, pomagała mi pani psycholog, pani wychowawca od kultury i inni. Przy doborze włóczki, rozmiarów, wzoru, równego ścięgu.

Wsparciem było też dobre słowo, na przykład że czapka jest fachowo zrobiona i ładna. – Jestem wdzięczna pani wychowawcy i innym funkcjonariuszom za zachęcenie mnie do robienia tych czapek i pomoc Fundacji – zaznacza Monika i zapewnia, że po wyjściu z więzienia na sto procent zrobi dla Fundacji jeszcze niejedną.

– Poproszę rodzinę o zakup wełny i zrobię teraz czapkę dla wnuczka – planuje inna skazana. – Żeby wiedział, że to czapka od babci. Wręcę ją osobiście, bo mój koniec kary jest akurat przed jego dziesiątymi urodzinami.

– Takich akcji mieliśmy już kilka – zaznacza Ewa Smolińska. – Pod koniec 2019 r. na kółku robótek ręcznych i w ramach programów wspierających proces readaptacji społecznej skazane wykonywały maskotki dla dzieci z domów dziecka, a także z niepełnosprawnością intelektualną, trudnościami w nauce i z problemami wychowawczymi. Szydełkowe maskotki rok temu trafiły do dzieci z Domu Dziecka nr 4 przy ul. Łukowskiej 25 w Warszawie. Natomiast w maju przytulanki pojechały do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Szczytnie i do Polskiego Stowarzyszenia Osób z Niepełnosprawnością w Szczawnicy do oddziału zamiejscowego w Ochothnicy Dolnej Brysiówka 26.

– W mediach społecznościowych obserwuję, że wiele jednostek prowadzi podobne oddziaływania – zauważa podporucznik Ewa. – U nas dziergają tylko kobiety. Ale znam mężczyzn, którzy szydełkują, na przykład pan Krzysztof z Fundacji – uśmiecha się funkcjonariuszka. Sama złapała już bakcyła. Szukała kontaktu z fundacją, aby uczynić coś pozytywnego dla innych i znalazła „Czapki od serca”. Przy projekcie nauczyła się dziergać i teraz sprawia jej to dużo radości.

A więc do dziergania, panie i panowie! Każda podarowana czapka wywoła uśmiech na czyjejs twarzy.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia **Paulina Grabarczyk**, archiwa  
**Fundacji Ronald Mc Donald's i Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie**

# Nie tylko ludziom

Sytuacja schronisk, fundacji i stowarzyszeń zajmujących się niesieniem pomocy bezpiecznym zwierzętom stała się za sprawą pandemii jeszcze bardziej skomplikowana. Działalność wolontariuszy jest utrudniona, darczyńców ubyło, a przed zwierzętami zima do przetrwania. Na szczęście pomaganie psom i kotom przebywającym w schroniskach na dobre wpisało się w kalendarz funkcjonowania wielu jednostek penitencjarnych w całym kraju.



Areszt Śledczy w Opolu

Dla funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie włączanie się w akcje pomocowe dla zwierząt to okazja do niesienia bezinteresownego wsparcia, a dla osadzonych nauka pomagania słabszym i potrzebującym. Więziennicy z grochowskiej jednostki zorganizowali zbiórkę karmy dla zwierząt ze schroniska Fundacji Ostatnia Szansa w Boguszycach Małych. Przyłączyli się przedstawiciele Fundacji Happy Kids, którzy dostarczyli karmę oraz koce. Z kolei w ramach współpracy z Fundacją Dom Kultury skazane z aresztu na Grochowie uczestniczące w kółku krawieckim uszyły czworonogom legowiska.

Zebrane artykuły jeszcze przed początkiem zimy zostały przekazane do boguszycyjskiego schroniska. Przydadzą się na pewno przygarniętym bezpiecznym psom, które zostały porzucone przez swoich właścicieli lub odebrane im w wyniku interwencji. Fundacja stale potrzebuje wsparcia. Zwierzętom niezbędne są nie tylko karma i koce, ale też ręczniki, środki czystości, legowiska, obroże, szelki, smycze wszystkich rozmiarów, ubrania dla suk po sterylizacjach i kołnierze poporacyjne, preparaty na pchły oraz do odrobaczania zwierząt.

## Naprawiamy psie budy

Areszt Śledczy w Białymstoku współpracuje z tamtejszym schroniskiem dla

zwierząt na podstawie formalnego porozumienia. Na jego mocy skazani z białostockiej jednostki naprawiają budy dla psów, które wymagają kompleksowej reperatury, podłóg, ścian, dachów oraz ocieplenia. Przed świętami Bożego Narodzenia do schroniska trafiły dwie pierwsze budy po kapitalnym remoncie.

– Uznaliśmy, że najlepiej będzie sukcesywnie zabierać do aresztu ze schroniska stare, gruntownie je wyremontować i odnowione transportować z powrotem – mówi mjr Michał Zagłoba, rzecznik białostockiego OISW. – Naprawa wszystkich bud trochę potrwa, bo na renowację czeka ich kilkadziesiąt.

Współpraca ze schroniskiem w Białymstoku trwa już wiele lat. Areszt wielokrotnie przekazywał koce, sienniki i miski dla psów. Także białostocki zakład karny mocno wspomagał schronisko. Już pięć lat temu skazani pracowali w nim nieodpłatnie. Akcja naprawy psich bud to nowy pomysł.

– Planujemy zaangażować w nią jak największą liczbę osadzonych, wspólnie do potrzeb – uzupełnia major Zagłoba. – Ich udział w projekcie będzie się odbywał, jak zawsze, na zasadzie dobrowolności. W przypadku tego typu zajęć resocjalizacyjnych nie mamy problemu związanego z naborem uczestników. Chętnych jest więcej niż wolnych miejsc.

Rzecznik dodaje, że skazani dobrze się czują ze świadomością, że nawet z krótkim czasem mogą zrobić coś dobrego. Dla wielu z nich to bardzo ważne.

## Dla przyjaciół z azylu

Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Dębicy wsparli miejski Azyl dla Bezdomnych Psów. Z jednostki do schroniska przekazano siedem bud wraz z legowiskami i kocami. Podarowane przedmioty, dawniej wykorzystywane przez psy służbowe, były od lat nieużywane. Budy i legowiska zostały odnowione i pomalowane. Wymieniono w nich zniszczone elementy i odpowiednio przygotowano do sezonu zimowego. Dzięki temu przez wiele lat będą mogły służyć w azylu porzuconym psom. Akcja zorganizowana przy współpracy z dębickim Zarządem Terenowym NSZZ FiPW spotkała się ze szczególnym zrozumieniem i entuzjazmem wśród funkcjonariuszy i pracowników jednostki, zwłaszcza tych, dla których pies to najlepszy przyjaciel człowieka.

Z kolei z Aresztu Śledczego w Krakowie popłynęła pomoc do Radzyńskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Zwierząt „Podaj Łapę”. Z inicjatywy funkcjonariuszy działu penitencjarnego stowarzyszeniu zostały przekazane prace plastyczne wykonane przez osoby pozbawione wolności w ramach zajęć readaptacyjnych. Są wśród nich obrazy – malowane



Areszt Śledczy  
w Warszawie-Grochowie



Areszt Śledczy w Białymstoku



Areszt Śledczy  
w Białymstoku



Zakład Karny Nr 1  
w Strzelcach Opolskich



Areszt Śledczy  
w Krakowie



Oddział Zewnętrzny w Toruniu



i haftowane, figurki wykonane techniką decoupage, a także oryginalna... dachówka przedstawiająca fragment krakowskiego rynku. Dochód ze sprzedaży tych prac wesprze czworonożnych przyjaciół.

### Dla bezdomnych psów i kotów

Funkcjonariusze toruńskiego ożetu po raz kolejny pomogli istniejącemu już blisko 60 lat Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu. Tym razem do przebywających tam zwierzątek trafiły zebrane przez funkcjonariuszy: sucha karma, koce i materace tak potrzebne zwłaszcza w zimowe dni.

Tradycyjnie już funkcjonariusze z głęboczyckiego zakładu karnego, przy udziale osadzonych, wsparli Opolskie Stowarzyszenie Przyjaciół Zwierząt. Do schroniska prowadzonego przez organizację trafiły nowe place zabaw dla kotów, m.in. tory wspinaczkowe z mostkami, legowiskami i drapakami. Wykonali je skazani pod nadzorem funkcjonariuszy działu kwatermistrzowskiego. Jednostka zorganizowała też zbiórkę produktów, które przekazano na zaspokojenie podstawowych potrzeb zwierząt.

Natomiast w opolskim areszcie śledczym zorganizowano zbiórkę karmy dla zwierząt przebywających w Miejskim Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Opolu. Funkcjonariusze przekazali suchą i moką karmę dla psów i kotów. W zbiórce wspierała ich Mona – funkcjonariusz czworonożny.

Brzeskie schronisko „Przytulisko Psisko” dostało wsparcie z Zakładu Karnego w Brzegu i z Oddziału Zewnętrznego w Grodkowie. Zbiórka wśród funkcjonariuszy i pracowników obu jednostek trwała kilka tygodni. Przy pomocy m.in. związkowców zebrano kilkadziesiąt kilogramów karmy i inne rzeczy, potrzebne podopiecznym przytuliska.

Również załoga Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich wsparła – poprzez zbiórkę karmy – Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Kędzierzynie-Koźlu.

O bezdomnych psach i kotach, które przebywają w schroniskach pamiętajmy przez cały rok. One naprawdę potrzebują naszej pomocy.

oprac. ESK

zdjęcia Mariusz Konefał, Justyna Wiorek, Dariusz Bauk, Ewa Smolińska, Bartłomiej Kawulok, Dawid Makowski, Magdalena Antoszczyszyn, Tomasz Fijałkowski, Kamil Tyburski



Zakład Karny w Głubczycach



Oddział Zewnętrzny w Grodkowie



# Pieśni od serca

**Śpiew biały to śpiew surowy, nie wyuczony w szkole, ale wyrastający z tradycji. Silnie wibruje, niekiedy przyprawia o dreszcze. – Mówi się, że to śpiewokrzyk, ale w moim odczuciu jest jasny i przejrzysty. Śpiewanie pełnym głosem na pewno ma dużą moc, jest jednak dalekie od nieprzyjemnego wrzasku – mówi Wioleta Kruk.**

– A pani śpiewa? A może zagrałaby pani kiedyś koncert u nas? – zapytał kilka lat temu kierownik działu penitencjarnego Aresztu Śledczego w Poznaniu. Była wtedy studentką resocjalizacji i miała praktyki w jednostce przy Młyńskiej. Już wtedy przeszło jej przez myśl, że chętnie by na tej Młyńskiej została. Kiedyś, po skończeniu studiów.

– Nie ma sprawy. Zagramy – zgodziła się od razu. – Trzeba tylko ustalić termin.

## Folk plus rock

Razem z siedmioma osobami tworzyła folkowo-rockowy zespół Krambabula. Koncertowali po całej Polsce, grając mocną i energetyczną muzykę, w której bas i sekcja rytmiczna łączą się z tradycyjnym białym śpiewem. Nazwa zespołu nie powstała przypadkowo. To zbitkę dwóch słów: kram nawiązuje do straganu z różnorodnym towarem – bo każdy z nich jest inny i wnosi coś innego, a babula, czyli miła starszuszka śpiewająca na ławeczce przed domem, symbolizuje ludowość i folklor. W repertuarze Krambabula ma utwory inspirowane pieśniami łemkowskimi, ukraińskimi i polskimi melodiami ludowymi.

Do zespołu Wioleta Kruk trafiła przez pasję i miłość do muzyki i kultury ukraińskiej. Wcześniej przez 14 lat śpiewała w ukraińskim zespole pieśni i tańca Ranok w Bielsku Podlaskim. Potem jako licealistka założyła z koleżankami trio Pozytyw. Nie chciała, żeby wyjazd na studia do Poznania zabrał jej tę pasję. – Tęskniłam za śpiewem i folklorem. Próbowałam śpiewać na warsztatach, przeglądałam różne wydarzenia muzyczne i tak szukając miejsca dla siebie, trafiłam na ogłoszenie, w którym ktoś napisał: „szukam perkusisty do zespołu folk-rockowego” – opowiada Wioleta Kruk.

Coś ją wtedy tknęło. Od razu zapytała, czy chodzi o folk ukraiński i postanowiła, że wybierze się na koncert kapeli. Szybko okazało się, że zespół dopiero powstaje, a w dodatku chłopak, który chce go stworzyć, kojarzy ją, a ona kojarzy jego.

– Prawie minęliśmy się na jednym z festiwali kultury ukraińskiej, kiedy miałam koncert z zespołem Ranok – wyjaśnia dziewczyna.

Chętnych do stworzenia kapeli było więcej. Na pierwszej próbie w grudniu 2015 r. razem z nią było sześć osób.

Pomimo tego, że nikt nikogo nie znał, udało im się stworzyć pierwszy utwór.

– Byliśmy tym bardzo podekscytowani – opowiada Wioleta Kruk. – Dla mnie dodatkowo śpiew solowy był ogromnym wyzwaniem. Do tej pory występowałam w dużym zespole.

## Harmonijny wielogłos

Jej wokalna przygoda rozpoczęła się na początku szkoły podstawowej. Już w przedszkolu zaczęła uczyć się ukraińskiego, więc śpiewanie w tym języku nie było trudne. Pamięta próby, które odbywały się codziennie, zeszyty z wklejonymi tekstami piosenek – dziewczyny śpiewające w zespole musiały je znać na pamięć, ale też specyficzną więź. Śpiewanie tradycyjne, grupowe nie kształci solistów, ale uczy uważności i współdziałania. Bardzo ważne jest, żeby słuchać innych. Umiejętność słuchania jest warunkiem harmonijnego współbrzmienia pieśni.

– Nie potrafię ocenić, czy jest to trudne. Zaczęłam uczyć się tej techniki mając 7-8 lat i całkiem niedawno podczas warsztatów udało mi się rozpoznać, skąd ten głos płynie – opowiada Wioleta Kruk. – To dzieje



fot. Krzysztof Nesterowicz

– Biały śpiew pomimo tego, że jest donośny powoduje, że się nie męczę, a wręcz przeciwnie, czuję uwolnienie, odprężenie, mam poczucie siły swojego ciała – mówi Wioleta Kruk. – Daje ogromną satysfakcję, szczególnie, gdy śpiewam w grupie.

### Podróż w czasie

Wielogłos w pieśniach jest jak spotkanie. Otwiera serca, a dźwięk płynie z najskrytszych miejsc i jest trochę jak rozmowa z drugim człowiekiem. Śpiew jest tu rodzajem języka, niezależnie od tego, w jakim języku się śpiewa. Ale dzięki pieśniom można też przenieść się w inny czas. Pieśni tradycyjne towarzyszyły ludziom w różnych momentach ich życia. Wiele z nich opiera się na cyklu kalendarzowym. Opowiadają o zmieniającej się przyrodzie, codziennej, ciężkiej pracy, czy też o sposobie obchodzenia różnych świąt. Są to przede wszystkim pieśni liryczne, obrzędowe: kupalne (od nocy letniego przesilenia – red.), weselne, kolędy, wykonywane przy pracy (np. żniwne) i biesiadne.



się samo, gdy śpiewam. Nie zastanawiam się, w jaki sposób powstaje otwarty głos. Na początku mojej przygody ze śpiewem próbowałam naśladować starsze koleżanki z zespołu i mam wrażenie, że takie współdziałanie w wielogłosie uczy najwięcej.

Śpiew biały zwany też ludowym albo pierwotnym jest silny, jasny i swobodny. Kiedyś był wynikiem naturalnej potrzeby ekspresji. Naszym przodkom towarzyszył na co dzień. Ułatwiał komunikację, wzmacniał społeczne więzi i niósł radość. Ci, którzy prowadzą warsztaty śpiewu białego mówią, że tę umiejętność ma każdy. Trzeba się tylko przestać wstydić i zacząć używać otwartego mocnego głosu, odważnie krzyczeć, wołać do siebie.

– Kiedy przychodziła wiosna, śpiewano pieśni wiosenne, które opowiadają o budzącej się przyrodzie, o tym, co rodzi ziemia, o zwierzętach, miłości młodych dziewczyn, zalotach – opowiada Wioleta Kruk. – Pieśni kupalskie są o zwyczajach nocy kupały, takich jak puszczanie wianków, rozpalenie ogniska, a pieśni żniwne były śpiewane podczas pracy na polu i opowiadały o zbiorze plonów. Pieśni weselne dotyczą zaślubin i wydawania córki, syna z domu.

Wioleta Kruk najbardziej lubi pieśni liryczne. Dzięki tekstom można dowiedzieć się, jak kiedyś ludzie postrzegali życie. Widać w nich piękno i złożoność człowieka oraz jego świata. Historie

opowiadają o codzienności, zalotach, miłości, rozstaniu, o kobiecym losie.

– To są pieśni z duszą, z przejmującym tekstem, w których głos rozbrzmiewa i niesie się, a jednocześnie tworzy piękny wielogłos – mówi. – Bardzo lubię też śpiewać kolędy, szczególnie szchedriwki. Były wykonywane w okresie Nowego Roku i niosły najlepsze życzenia, wychwalając gospodarza.

### Zostać na Młyńskiej

Od roku Wioleta Kruk nie śpiewa w zespole. W końcu lipca 2019 r. zagrała swój ostatni koncert z Krambabulą. Za sobą miała bardzo intensywny czas: studiowała dziennie, miała podpisane umowy na mnóstwo koncertów i pracowała na etacie. Z niczego nie mogła wtedy zrezygnować. Po tym czasie zdecydowała się pożegnać z zespołem.

– Ale w areszcie na Młyńskiej, zgodnie z obietnicą, zagraлиśmy – mówi. – W sali konferencyjnej, dla około 40 osadzonych. Występ był nagrywany, żeby pozostali chętni też mogli nas zobaczyć i posłuchać.

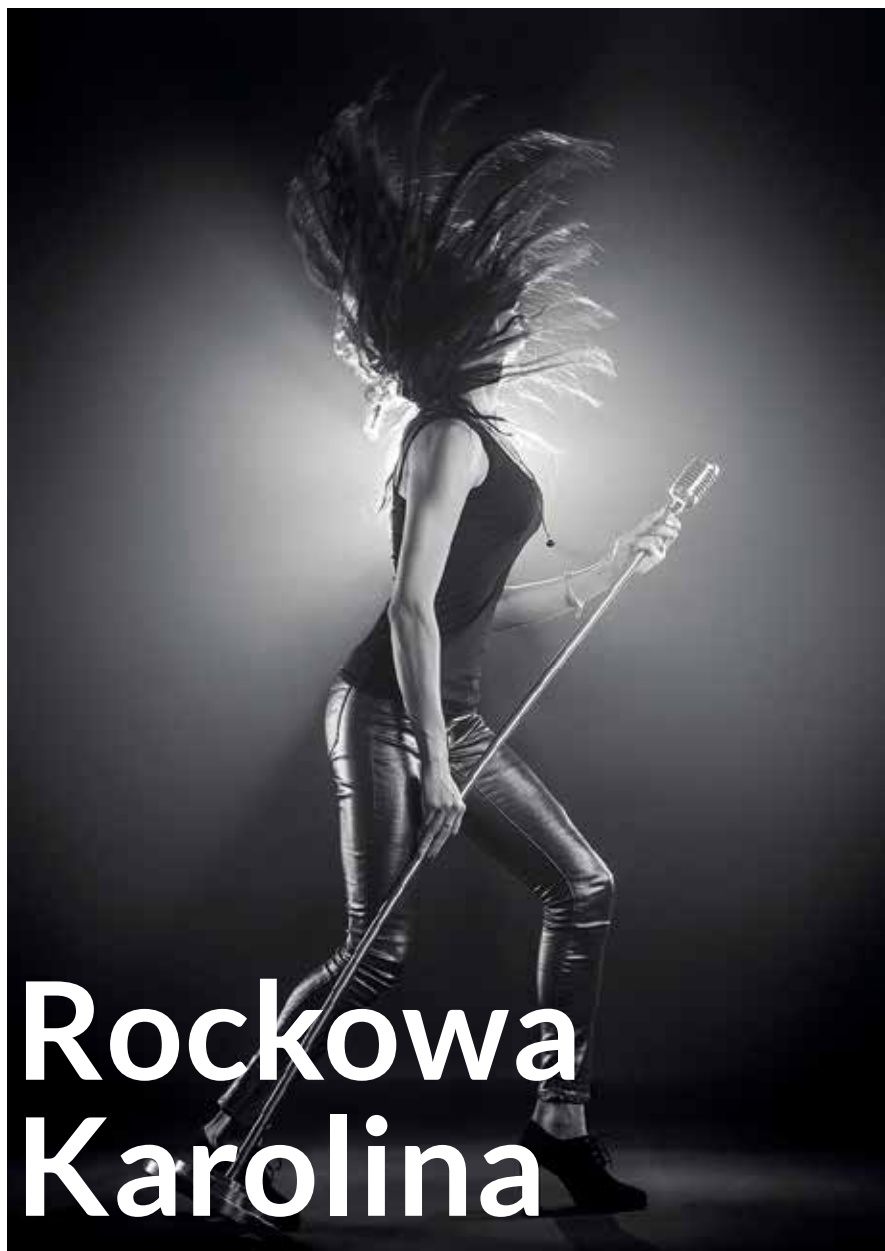
Wioleta Kruk pamięta, że koncert nie tylko podobał się, ale i zaciekał skazanych. Artyści opowiadali o utworach, ich symbolice i białym śpiewie.

– Lubiłam występy przed publicznością. Każdy koncert miał swój klimat, a ja za każdym razem przeżywałam nową przygodę – opowiada. – Dziś wspomnam z sentymentem kolorowe letnie festiwale na powietrzu i klubowe koncerty. Uśmiecham się na myśl o Łemkowskich Watrach, Woodstocku, Kotowiadzie w Olsztynie oraz koncertach na trasie maratonów poznańskich, gdzie dopinowaliśmy biegaczy. Zawsze świetnie się bawiłam. Podczas występu w areszcie również!

Każdy koncert był mocną dawką adrenaliny. Z kolei przed premierą nowego utworu zawsze pojawiał się stres. Teraz tych emocji już nie ma, ale wciąż jest przyjemność śpiewania. Wioleta Kruk mówi, że ta miłość zostanie z nią na zawsze.

– A ja idę za kolejnymi marzeniami. Na początku 2020 roku zostałam funkcjonariuszem Służby Więziennej. Pracuję w ewidencji w Areszcie Śledczym w Poznaniu, tam gdzie rok wcześniej miałam etat jako pracownik cywilny – mówi. – A to znaczy, że udało mi się na Młyńskiej zostać.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum bohaterki



# Rockowa Karolina



**Jest w służbie niemal dwa lata i od początku słyszy od starszych funkcjonariuszy, że w tej pracy trzeba mieć jakiś wentyl bezpieczeństwa. Dla st. szer. Karoliny Mosch, mł. wychowawcy w Zakładzie Karnym w Raciborzu, takim wentylem jest śpiewanie. – Ono pozwala mi odreagować po ciężkim tygodniu i naładować akumulatory – mówi funkcjonariuszka, wokalistka rockowego zespołu Scarlett.**

Jej pasja narodziła się dużo wcześniej niż pomysł na służbę w mundurze. Ale do pracy w więzieniu ciągnęło ją już na studiach. Kiedy kilka lat temu pojechała jako wychowawca na obóz harcerski, w którym uczestniczyła też młodzież niedostosowana społecznie, Karolina postanowiła, że pójdzie na resocjalizację. Zanim ją rozpoczęła, studiowała na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych i w ramach praktyk przychodziła do więzienia na zajęcia ze skazanymi.

– Tak mi się to spodobało, że postanowiłam znaleźć pracę w zakładzie karnym – mówi. – Ale praktyki to co innego niż codzienna służba. Cały czas się uczę i ciągle ją poznaję, bo jestem jeszcze w tzw. służbie przygotowawczej. Niemniej, moje śpiewanie z nią nie koliduje.

Wychowawczynie przyznaje, że miała obawy, jak funkcjonariusze odbiorą to, że jest rockmanką, a jej wizerunek sceniczny jest całkiem inny od tego, który prezentuje jako funkcjonariuszka. Obawiała się

na wyrost, bo koleżanki i koledzy z pracy odebrali jej pasję pozytywnie, dopytywali o zespół i interesowali się planami koncertowymi.

## **Zaczęło się od zniechęcenia**

Karolina Mosch dzieli się swoimi wspomnieniami jeszcze z czasów szkoły podstawowej. – Na jakiejś akademii razem z innymi uczniami zaczęliśmy śpiewać – przywołuje w pamięci. – Wszyscy słodkimi i miękkimi głosikami, a ja buczałam niskim głosem i wyróżniałam się od reszty. Postrzegałam to wtedy jako coś negatywnego, co mnie zniechęciło do śpiewania.

Jednak jakiś czas później, jako 12-latką zdecydowała się wystąpić publicznie w konkursie zorganizowanym w ramach akcji „Lato”. Wybrała utwór



zespołu łyż pt. „Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka”.

– Tekst, wiadomo, nie jest grzeczny. A głównym jurorem okazał się ksiądz. Zdyskwalifikował mnie za – jego zdaniem – kiepski dobór piosenki – wspomina.

Karolina mówi, że jak szybko zaczęła, tak szybko skończyła z występowaniem. Dopiero w gimnazjum wychowawczynie powiedziała jej, że umie śpiewać i będzie to robiła, a ona nią pokieruje.

– Zaczęłam chodzić na zajęcia do domu kultury, a tamtejszy nauczyciel spojrzał na moje śpiewanie profesjonalnie – mówi. – Zaczęłam jeździć na konkursy. Zdobyłam m.in. pierwsze miejsce w Powiatowym Konkursie Piosenki w Raciborzu, a w międzynarodowych Kluczborskich Trelach trzecie. Apetyt rósł w miarę jedzenia, a raczej śpiewania.

### Chór, wesela i Scarlett

Podczas studiów na kilka lat zamieniła śpiew solowy na chór. Występowała w altach w chórze Uniwersytetu Opolskiego. W towarzystwie 50 osób, pośród innych altów, sopranów, tenorów. Przyznaje, że to było zupełnie nowe doświadczenie, tak różne od tego, kiedy się śpiewa na scenie w pojedynkę.

Przygoda z chórem skończyła się wraz z ukończeniem przez Karolinę obu kierunków studiów magisterskich. Jednak nieco wcześniej odezwał się do niej znajomy z wiadomością, że poszukują dziewczyny do zespołu weselnego.

– Pojechałam na pierwsze spotkanie i mnie przyjęli – uśmiecha się funkcjonariuszka. – Potem koledzy się przyznali, że urządzili casting na solistkę i przede mną wystuchali wielu innych dziewczyn, ale

wybrali mnie. Eksperyment z weselnym śpiewaniem szybko się skończył, bo jak mówi Karolina, ostrzejsza muzyka, do której ciągnęło wszystkich członków grupy, nie sprawdzała się w repertuarze weselnym.

– Ja lubię pokazać pazur i chrype w głosie – zapewnia. – Panowie też lubią mocne granie. Postanowiliśmy więc stworzyć zespół Scarlett i grać w naszym klimacie, w rockowym stylu. Zaczęliśmy tworzyć autorskie kawałki i tak występujemy w piątkę już pięć lat, a od prawie dwóch w stałym składzie. Darek, gitarzysta pisze teksty, a co do muzyki, to każdy z nas dorzuca coś od siebie i tak powstają nasze kompozycje.

### Pazur i kucyki

Muzycy spotykają się na próbach przynajmniej raz w tygodniu, najczęściej w soboty albo w piątki. Karolina dobrze wie, że każde hobby wymaga poświęcenia czasu wolnego, ale chętnie spędzają go na próbach, bo ćwiczenie osobno w domu, to nie to samo. Uśmiecha się na wspomnienie, w którym koledzy dowiedzieli się, że zatrudniono ją w więzieniu. – Byli w szoku – przynajmniej. – Teraz czasem pytają, jak tam u mnie w pracy.

Scarlett występuje co roku charytatywnie w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, a wiosną na organizowanych w okolicy majówkach.

– Stworzyliśmy płytę demo – mówi wokalistka. – Są już na niej cztery kawałki, pracujemy nad następnymi. Nasz cel to płyta, ale przede wszystkim to, żeby nadal się spełniać, móc spotykać, śpiewać, grać i rozwijać naszą pasję.

Zapytana o inspiracje, Karolina Mosch mówi, że przed laty uczyła się śpiewu od Janusza Radka, jej muzycznego idola. A na festiwalu, w ramach artystycznych warsztatów wokalnych, zaśpiewała utwór Ewy Demarczyk.

Bo muzycznie odnajduje się nie tylko w rocku. Kiedyś w domach kultury prowadziła zajęcia dla dziecięcych grup wokalnych i do dzisiaj z pracownikami tych placówek tworzą formację o nazwie Ferajna Berniego.

– Występujemy podczas festynów i rozbawiamy dzieciaki – ze śmiechem mówi, że na jednej scenie śpiewa z pazurem w zespole rockowym, a na drugiej, z Ferajną, prezentuje się w kucykach i sukieneczce.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Michał Szrajber, T. Parcej,  
archiwum Karoliny Mosch



# Każdy wiersz ma swój muzyczny dom

Mjr Wojciech Brzoska, kaowiec w katowickim areszcie śledczym, wielokrotnie gościł na łamach „Forum Służby Więziennej”. W różnych odsłonach. Najczęściej jednak jako wychowawca i poeta, dzięki któremu bramy więzienia szeroko otwierają się na kulturę. Tym razem mówi więcej o swoich melorecytacjach, występach w trzech zespołach muzycznych i o dopiero co wydanej płycie.

12 lat temu z inicjatywy Wojtka powstał i jest rokrocznie organizowany Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jena Geneta. Skierowany do osadzonych przebywających w polskich jednostkach penitencjarnych dowodzi, że skazani nawet w izolacji tworzą wartościowe dzieła. Major jest przekonany o tym, że kultura wpływa czasem na zmianę i przewartościowanie życia osadzonych.

– I dzieje się tak nawet w czasie pandemii, mimo że związane z nią obostrzenia zamykają możliwości organizowania koncertów i spotkań, które aranżuję w areszcie – przyznaje.

## Urodzajny grudzień i styczeń

Wojciech Brzoska od ponad 18 lat jest funkcjonariuszem Służby Więziennej, a od 20 – wydaje książki poetyckie.

– Końcówka minionego roku była dla mnie bardzo urodzajna – mówi. – W grudniu ukazały się „Ucho środkowe”, mój dziewiąty z kolei tomik, a także płyta „Martwe” nowego trio Piksele. A na początku tego roku światło dzienne ujrzały dwie książki „Plejady”.

To już szósty krążek, na którym major prezentuje swoje wiersze w formie melorecytacji. Bo twórczość Wojtka to nie tylko słowa, ale też muzyka, choć zaznacza, że pierwsza była poezja i pisanie, a łączenie słów z muzyką jest po prostu kolejnym artystycznym doświadczeniem.

– Kiedy któryś z artystów udostępni mi swoje utwory muzyczne, mam przed sobą całe morze możliwości – wyjaśnia. – Wtedy w swoim klimacie wprowadzam w nie melorecytacje.

## Trzy zespoły

Pierwszy zespół – Brzoska i Gawroński – powstał przed ośmioma laty. Rozrósł się do sekstetu i wydał trzy płyty.

– „Nunapak” w 2012 r., „Słońce, lupa i mrówki” w 2015 r. oraz „Zapominanie” w 2019 r. – wylicza major. – Nasza współpraca opierała się głównie na doświadczeniach studyjnych, sporo razem nagrywaliśmy, było mniej koncertowania. Muzyka elektroniczna. Natomiast w powstałym trzy lata temu trio: Brzoska/Marciniak/Markiewicz koncertowaliśmy w całej Polsce.

Mieli ponad 50 występów, głównie w klubach studyjnych. Wspólnie stworzyli dwie płyty: „Brodzenie” w 2018 r. i rok później „Wpław”.

– W tym zespole była tylko trąbka, gitara i moje wiersze w melorecytacjach – tłumaczy funkcjonariusz.

Trio było w trasie koncertowej aż do wybuchu pandemii. W ubiegłym, „covidowym” roku, wystąpili tylko raz – latem na Festiwalu Parzybroda w Białych Błotach. Listopadowy koncert, który Brzoska, Marciniak i Markiewicz mieli dać w Gdańsku, z powodu obostrzeń drugiej fali pandemii, został odwołany.

Przed miesiącem, z nowym zespołem Piksele, w trzysobowym składzie, z Arbużem Arbużińskim i Marcinem „Cozorem” Markiewiczem, Wojtek wydał płytę „Martwe”. Major zaznacza, że historia związana z powstaniem tego trio ma pewne wątki więzienne.

– Dwa lata temu w naszym areszcie zorganizowałem dla skazanych koncert zespołu Menippe – wyjaśnia. – I pół roku później Arbuż, jeden z występujących wtedy muzyków, zapytał mnie, czy



byłbym zainteresowany współpracą poetycko-muzyczną. Udostępnił mi też sporo własnych nagrań. A ja lubię ze swoimi tekstami podążać za ścieżką dźwiękową. Staram się zawsze spowodować, żeby moje wiersze zamieszkały w konkretnych muzycznych domach. I tak powstały Piksele, które właściwie wyszły z mojego miejsca pracy, bo z Arbuзем poznaliśmy się przecież w więzieniu.

#### Niezaszufladkowana płyta

Wojtek dostaje muzyczne kawałki i dopasowuje do nich to, co mu w duszy

gra. A że, jak mówi o nim kolega, posiada bank wierszy, to ma z czego wybierać. W ciągu dwudziestu lat i dziesięciu wydanych tomików poezji rzeczywiście sporo się jej nabierało. Niektóre utwory nigdzie jeszcze nie były wykorzystane. Na nowej płycie najwięcej tekstów pochodzi jednak z dwóch jego najnowszych książek poetyckich.

– Wokale nagrałem w zaprzyjaźnionym studiu w Sosnowcu – mówi major Brzoska. – Długo czekały na finalną obróbkę dźwiękową, czyli na dogranie trąbek. Trębacz na płycie „Martwe” to

Marcin Markiewicz, a tutaj ten instrument jest bardzo rozbudowany.

Płytę wydali własnym sumptem, bo jak twierdzi Wojtek, nie pasuje ona do żadnej szufladki.

– Dla ludzi popkultury jest zbyt niszowa, a dla ludzi z niszy zbyt popowa – tłumaczy.

W sieci już od kilku miesięcy można oglądać nowy teledysk. Niebawem będzie tam też udostępniona cała płyta. Jedną z melorecytacji pt. „Wuhan”, według zapewnień Wojtki, znajdzie się tylko tam. Nie zamierza publikować wiersza w żadnym z kolejnych tomików.

– Bo są takie utwory, które dla mnie sprawdzą się bardziej w wersji muzycznej, niż papierowej i do takich właśnie należy „Wuhan”.

Major mówi, że chciałby już móc koncertować z Pikselami i wrócić do pracy nad nową płytą trio Brzoska/Marciniak/Markiewicz, rozbudowanego do sekstetu. Funkcjonowanie jednego zespołu nie wyklucza istnienia dwóch pozostałych.

– Póki co – zapewnia – jesteśmy w blokach startowych i czekamy na lepsze czasy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia archiwum Wojciecha Brzoski





# Czytać dotykaniem

Książki dla dzieci, które czyta się dłońmi, to majstersztyk. Robią je skazani w Zakładzie Karnym nr 2 w Strzelcach Opolskich. Przez cztery lata stworzyli ponad sto egzemplarzy. Ostatnie dziewięć właśnie czeka na wysyłkę.

W Polsce nie ma wielu pracowni, które tworzą książki dla niewidomych. Są książki pisane Braille'em, ale brakuje w nich obrazków. Są też książki sensoryczne – tu z kolei nie ma tekstu pisanego pismem punktowym dla niewidomych. Od czterech lat robią je skazani w strzeleckim więzieniu. W tworzonych przez nich książkach są zarówno wypukłe ilustracje – tak, by dzieci niewidome i słabo widzące mogły je zobaczyć, jak i tekst. Całość ładnie oprawiona, a kartki spięte tak, żeby każdą ze stron dało się ułożyć płasko. Dzięki temu niewidomi mogą czytać

dotykaniem. Na jednej stronie jest tekst, a na drugiej obrazek. Wykonanie takiej książeczki to wielogodzinna, żmudna praca.

## Jest fach!

– Tworzeniem książek zajmują się w tej chwili czterej skazani, wszyscy z długoterminowymi wyrokami – mówi wychowawca mjr Jarosław Timoszuk. – Dodatkowo jeden z nich od kilku lat pisze Braille'em Biblię. Ma już gotową jedną księgę.

– Wszystko wykonują ręcznie. Zrobienie jednej książki zajmuje im

około miesiąca – dodaje psycholog, st. szer. Aleksandra Pułtorak. – Jeśli jest to seria kilkunastu książeczek, potrzebuje około trzech miesięcy. Ale najważniejsze, że oni lubią to robić. Dobrze im to wychodzi, czują się potrzebni, a poza tym mają zajęcie.

Książki tworzą popołudniami, po swojej pracy w wydzielonej specjalnie do tego celu świetlicy plastycznej. Wiele elementów wykonują również po zajęciach w swoich celach mieszkalnych.

Można powiedzieć, że mają fach w rękę: warsztat i doświadczenie.



Wiedzą, że książki muszą być solidne i odporne na intensywne dotykane. Że tekst pisany Braille'em trzeba wybijać na folii, a nie na papierze, bo folia jest trwalsza i wybite w niej punkty nie będą się wgniatać. Poza tym ilustracje muszą być dobrze, bezpiecznie przymocowane i proste w kształtach, bo to pozwala lepiej skupić uwagę czytelników. Ograniczona liczba elementów na stronie jest kluczowa, podobnie jak używanie różnych faktur.

– Osadzeni w miarę możliwości stosują różnorodne materiały: szorstkie, gładkie, włochate, twarde, miękkie, zimne, ciepłe, by jak najlepiej działać na wyobraźnię dzieci i stymulować wszystkie zmysły – mówi Timoszek. – Mogą więc grzechotać, piszczeć, szeleścić. Dzieci słabowidzące docenią też kontrastowe, intensywne kolory, elementy błyszczące i odbijające światło. Jeżeli bajka ma zawierać tekst, to krótki, napisany grubymi czarnymi literami na białym tle.

– Potrzeba materiałów o różnej strukturze, takich jak filc, koc, plusz, ale przydają się też guziki, koraliki, modelina, kartonowe podkładki, folie, kleje, taśmy, papier ścierny – dodaje Aleksandra Pułtorak.

Obydwoje przyznają, że tych materiałów brakuje im najbardziej. Często wspiera ich Przedsiębiorstwo Przemysłu Obuwniczego produkujące buty na terenie zakładu karnego. Odpady poprodukcyjne są dla osadzonych na wagę złota. – Potrzeby są ogromne, a materiały zdobyć coraz trudniej. Z tego powodu postanowiliśmy napisać program resocjalizacyjny. Dzięki niemu łatwiej będzie dostać pieniądze z funduszu postpenitencjarnego – tłumaczy wychowawca.

### Początki z fundacją

Projekt „Czytam dotykaniem” działa już cztery lata. Przez ten czas osadzeni zrobili sto książeczek. Wszystkie trafiły do ośrodków dla dzieci niewidomych i słabowidzących, na przykład w Laskach, Częstochowie, Bydgoszczy. Pierwsza ich



książka to „Kopciuszek”. Powstała dzięki współpracy z fundacją Sławek.

– To dzięki nim w ogóle rozpoczęliśmy wykonywanie książek – mówi Jarosław Timoszek. – Projekt koordynowały Aneta Zalejska oraz jej córka Patrycja Zalejska, autorka nagradzanych książek dotykowych.

Na początku zaangażowało się dzieje więźniów osadzonych. Pieniądze na zakup potrzebnych materiałów pozyskiwali od darczyńców, ale też organizując zbiórki na przykład podczas koncertów więziennego zespołu muzycznego. Pieniądze zbierali więźniowie, administracja zakładu karnego i działaczka fundacji.

– Dwa lata temu zakończyliśmy współpracę z fundacją Sławek i odtąd osadzeni wykonują swoje projekty w ramach kółka plastycznego działającego przy placówce – mówi funkcjonariusz major Timoszek. Korzystają z materiałów dostarczanych przez kadrę penitencjarną oraz darczyńców

prywatnych, a od roku wspiera ich również Fundacja Zmiana z Warszawy.

– Wolontariusze fundacji kilkakrotnie organizowali zbiórki materiałów do wykonywania książek – mówi Timoszek. – Dzięki ich pomocy odbyły się też warsztaty, które poprowadziła Anna Czuż, wybitna polska specjalistka od liternictwa i kaligrafii.

Warsztaty „Wypisz wymaluj” przeznaczone były dla osadzonych uzdolnionych plastycznie i tych, którzy aktywnie uczestniczyli w kółku plastycznym „Czytam dotykaniem”. Osadzeni chętnie wzięli w nich udział. Mimo dużego doświadczenia w tworzeniu książek dotykowych, chcą wiedzieć więcej. Ostatnio prosili, żeby zaprosić do zakładu osobę niewidomą. Chcieliby z nią porozmawiać o swoich projektach, zapytać, czy można w nich coś poprawić. Na razie kończą ostatnią książkę pod tytułem „Coś 2”. Jest to historia psa porwanego przez bociana, wymyślona przez jednego ze skazanych. Dwie z nich mają być szczególnie, w drewnianej oprawie. Chcą je przekazać na licytację.

– Więźniowie sami wybierają ośrodki, do których wysłane są książki. Znajdują je i proszą, byśmy się kontaktowali – mówi Aleksandra Pułtorak. – To fantastyczny projekt. Kształtuje empatię, uwrażliwia na potrzeby innych. Myślę, że warto mówić o nim głośno.

Anna Krawczyńska  
zdjęcia Jarosław Timoszek



# 12 pytań

## Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się mjr Iwona Odyniec, kierownik działu penitencjarnego Zakładu Karnego we Włodawie.



Mjr Iwona Odyniec jest w służbie od 1 marca 2006 r. Początkowo jako wychowawca ds. kulturalno-oświatowych, z głową pełną pomysłów i planów na aktywną resocjalizację. Później krótko jako wychowawca tzw. liniowy, następnie wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej. Od 2016 r. jest kierownikiem działu penitencjarnego. Prywatnie szczęśliwa żona i spełniona mama 10-letniej Hani i 20-letniego Bartka. Uwielbia aktywny tryb życia, jeździ na wrotkach, nartach, łyżwach. Odpoczywa na siłowni. Relaksuje się podczas czytania książki. Lubi wyznaczać sobie nowe cele. Obecnie uczy się języka hiszpańskiego.

**1 Praca kręci się wokół...** paragrafów, przepisów i osadzonych.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** praca biurowa, sprawozdania, statystki, pisma, sprawdzanie opinii i systemu, co by wszystko grało.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** człowiek ma pomysły i chce zrobić coś więcej, ale zderza się z rzeczywistością, która szybko weryfikuje chęci.

**4 Największy sukces...** kiedyś powiedziałabym coś bardzo górnolotnie, dzisiaj moim sukcesem jest kartka, słowa podziękowania od osadzonych, którzy wyszli już na wolność i którym się udało. Mają rodzinę, pracę i trzymają się z daleka od więzienia.

**5 Porażka...** w moim słowniku nie ma takiego słowa. Czasami jest mi smutno i „ręce mi opadają”, kiedy coś nie wyjdzie albo nie zostanie zrobione tak jak powinno być, ale wyciągam konstruktywne wnioski i idę do przodu.

**6 Samodzielność...** lubię być samodzielna i niezależna, ale w służbie opieram się na pracy zespołowej, bo wiem, że razem jest łatwiej.

**7 Współpracuję codziennie z...** doświadczonymi ludźmi, z którymi gram do jednej bramki.

**8 Niemoc...** dopada mnie wtedy, gdy wiem, że zostało zrobione wszystko, a ktoś mi powie, że to za mało. Z reguły jednak jestem pełna siły i energii.

**9 Moje mocne strony...** to bezpośredniość, otwartość, pomysłowość...

**10 Wada...** okazuje się, że w moim przypadku moje mocne strony, a zwłaszcza bezpośredniość, są również wadami. Nie każdemu podoba się, że mówię to, co myślę. Zdaję sobie sprawę, że powinnam czasami policzyć do dziesięciu zanim coś powiem, ale już taka jestem.

**11 Pochwała czy nagana...** zdecydowanie pochwała! Potrafię też wytknąć uchybienia i nieprawidłowości, ale daleka jestem od udzielania nagany. Jako kierownik przeprowadziłam kilka rozmów instruktażowych.

**12 Odpoczywam, kiedy...** śpię. Kocham spać. A tak na serio, to uwielbiam zwiedzać świat. Na własną rękę. Taka podróż smakuje najlepiej.



### Sprostowanie

W Forum Służby Więziennej Nr 12/2020, w rubryce 12 pytań, wkraść się błąd. Mjr Anna Osińska z Zakładu Karnego we Włocławku jest kierownikiem oddziału terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych, a nie „eski”. Przepraszamy.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum Iwony Odyniec,  
Piotr Kochański

# Gdzie ludzie, tam konflikty

**Doświadczanie konfliktów wiąże się z dużym dyskomfortem, jednak nie zawsze musi prowadzić do negatywnych konsekwencji. Czego się dzięki niemu dowiadujemy – o innych i o sobie.**

Niektóre osoby tak bardzo nie lubią konfliktów, że starają się ich unikać za wszelką cenę. Jest to zrozumiałe, ponieważ konflikt rodzi wiele intensywnych i trudnych emocji. Burzy zastany porządek, wybija nas z poczucia komfortu, do którego przywykliśmy.

W większych zespołach pracowników niemożliwe jest jednak uniknięcie konfliktu, rozumianego jako zderzenie się sprzecznych oczekiwań, potrzeb, czy metod osiągania celów. Tam, gdzie są ludzie, zawsze będą jakieś konflikty. To raczej ich brak jest objawem choroby w zespole: może wskazywać na skrajne zaprzeczanie faktom i wypieranie problemów. Konflikty są czymś zupełnie naturalnym. Bardziej istotne niż to, czy się pojawiają, jest to, w jaki sposób się do nich odnosimy, jak sobie z nimi radzimy. Nie chodzi więc o to, by dążyć do unikania konfliktów, ale do tego, by rozwijać umiejętność lepszego radzenia sobie z nimi.

## Czemu to służy?

Konflikt może być okazją do ujawnienia się istotnych kwestii dotyczących współpracujących ze sobą osób. W konflikcie możemy doświadczyć tego, jaka jest perspektywa drugiej strony, poznać jej oczekiwania, potrzeby, możliwości i trudności, z którymi się zmagają.

W sytuacji konfliktowej jest wiele złości, która jest pożyteczna w tym sensie, że daje siłę i odwagę do powiedzenia rzeczy, które zalegają i nie były wcześniej z różnych powodów ujawniane. Stwarza także szansę na to, by zadbać o własne potrzeby, skonfrontować się z samym sobą, zobaczyć to, co dla mnie ważne. To także okazja by sprawdzić, jak ja sam traktuję innych w sytuacji konfliktu. Konflikty prowadzą do rozładowania emocji. Mówimy, że oczyszczają atmosferę, pozwalają wyjść z cienia to, co było ukryte i trujące.

Niszczące dla zespołu jest zamiatanie konfliktów pod dywan, udawanie, że nic

się nie dzieje. W ten sposób narastają nierozwiązane problemy, a pracownicy i tak czują, że dzieje się coś niedobrego, rośnie napięcie, a osoby bezpośrednio związane z problemem mogą przejawiać ukrytą agresję wobec innych. Ignorowanie konfliktów, metoda „na przeczekanie”, jawne zaprzeczanie istnieniu problemów, unikanie rozmów wprost o konflikcie – to wszystko tylko pogłębia trudną sytuację, wyczerpuje emocjonalnie i rodzi nowe problemy. One nie znikną, jeśli przestaniemy o nich mówić. Problemy trzeba rozwiązać.

## Strony równie ważne

Żeby skutecznie zakończyć konflikt, potrzebna jest wzajemna postawa szacunku i przyznanie każdemu prawa do własnych poglądów. Jeśli z góry zakładam, że tylko ja mam rację – to będę usiłować narzucić swój punkt widzenia innym. Jeśli za bardzo boję się konfliktów – będę reprezentować postawę uległości wobec zdania innych. W konflikcie dwie strony są równe, każda ma prawo do wyrażenia własnych potrzeb i oczekiwań. Dopiero, gdy zaistnieje możliwość wzajemnego ujawnienia swoich poglądów – można szukać takich rozwiązań, które zadowolą obie strony.

Pierwszym krokiem jest więc uważne słuchanie drugiej osoby. Czasem emocje są tak silne, że potrzebny jest mediator (ktoś niezaangażowany w konflikt), który pozwoli dwóm stronom wzajemnie się usłyszeć. Konflikt jest trudny, bo to lekcja pokory, w której mamy okazję zobaczyć drugą osobę jako tę, która jest tak samo ważna jak ja.

---

*W konflikcie dwie strony są równe,  
każda ma prawo do wyrażenia  
własnych potrzeb i oczekiwań*

---

Ktoś, kto jest zacięty i nie ustępuje innym, może w ten sposób bronić się przed jakimś własnym wewnętrznym konfliktem, który nosi w sobie i który może się ujawnić pod wpływem impulsu z zewnątrz. Taka osoba boi się podważenia własnych poglądów, bo nie chce przyznać się przed sobą np. do wątpliwości, które czuje w jakiejś sprawie. W kontakcie z nią ma się wrażenie odbijania od ściany, w istocie nie można się z taką osobą spotkać, bo chroni ją mur budowany przez jej sztywne poglądy i zaciętą postawę.

---

*Nie chodzi o to, by dążyć do unikania konfliktów, ale do tego, by coraz lepiej sobie z nimi radzić*

---

Jeśli umiem znosić konflikty i sprzeczności, które są we mnie samym, łatwiej będzie mi dźwigać konflikty z ludźmi, z którymi pracuję lub mieszkam. Gdy nie umiem unieść własnych wewnętrznych sprzeczności, będę je projektował, przetrzucał na innych – będę walczył z odmiennymi poglądami ludzi, kierowany lękiem przed wewnętrznym rozpadem. Poglądy innych są dla mnie zagrożeniem, gdy burzą jakiś mój pomysł na życie, na samego siebie. Dopiero, gdy z akceptacją przyjmę inny punkt widzenia, zaniecham walki z tym, że ktoś myśli inaczej i pogodzę się z własną niedoskonałością – wtedy mogę odzyskać spokój.

Konflikty są naturalnym elementem relacji międzyludzkich; trzeba je zauważać i rozwiązywać po to, żeby prowadzić bardziej pełne i sensowne życie, także to zawodowe.

**Marta Komorowska**  
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby  
Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie w tle **Piotr Kochański**

# Dozorowani w SDE – kim są i jak żyją

W tej książce są historie nie tylko z *happy endem*. Łączy je jedno: wszystkie są prawdziwe i wszystkie dotyczą skazanych, którzy odbywali karę w systemie dozoru elektronicznego (SDE).

Europejskie Reguły Więzienne z 2006 r. mówią, że „kara pozbawienia wolności powinna być wykonywana tak, by ułatwić więźniom reintegrację w wolnym społeczeństwie”. SDE daje na to szansę.

## Historie dwóch kawalerów

Bezdzietny kawaler z wykształceniem średnim przed więzieniem mieszkał z rodziną i pracował dorywczo. W trakcie odbywania kary w zakładzie karnym zachowywał się poprawnie. Był spokojny, kulturalny, dbał o porządek w celi, angażował się w prace społeczne. Został objęty indywidualnym planem oddziaływań. Miał dobry kontakt z bliskimi. W SDE deklarował chęć znalezienia pracy. Raz spóźnił się do domu. Nie zgłosił się do kuratora we wskazanym terminie (nieobecność usprawiedliwił telefonicznie). Wezwano go, by dostarczył umowę o pracę, czego nie zrobił. Poprosił o zmianę harmonogramu i wyznaczenie godzin na poszukiwanie pracy. Według kuratora jego zachowanie budziło zastrzeżenia. W niedługim czasie naruszył integralność paska w SDE, mówiąc: „ściągnąłem pasek, bo nie mam czasu na głupoty”. Kurator wystąpił z wnioskiem o uchylenie zezwolenia na dalsze odbywanie kary w SDE. I skazany wrócił do więzienia.

Inny kawaler – jednak, wychowany przez matkę, odbywał karę pozbawienia wolności za zniszczenie lub uszkodzenie czyjejś rzeczy (art. 288 Kk). Nie sprawiał kłopotów wychowawczych. Miał bardzo dobre relacje z dziadkami. Przed pobytem w zakładzie karnym pracował i współfinansował utrzymanie domu. Matka odwiedzała go w więzieniu i zgodziła się, by zamieszkał u niej podczas wykonania kary w SDE. Skazany wypełniał nałożone obowiązki i pomagał matce. Sąd, doceniając jego zachowanie, zwolnił go warunkowo. – Dozór dał mi szansę normalnego życia i pomocy mamie, co było dla mnie najważniejsze – powiedział.

## Opaska zamiast kuli

Dawniej kula skazańca była ciężka, metalowa, przykuwana do nogi. Dziś skazany na karę pozbawienia wolności krótszą niż półtora roku może liczyć na odbywanie jej w domu. Elektroniczna opaska przypominająca zegarek mogłaby nawet uchodzić za modny gadżet, gdyby nie oznaczała niewoli. Tak jak kula u nogi, jest bowiem sporym obciążeniem. Ogranicza m.in. swobodne przemieszczanie się. Jeśli skazany złamie harmonogram wyjść i znajdzie się poza wyznaczonym rewirem – o przekroczeniu tym natychmiast alarmowana jest centrala monitorowania.

O ograniczeniach i dokuczliwościach dozoru opowiadają sami skazani. Oto relacja jednego z nich: *Mam 36 lat, wykształcenie średnie, jestem rozwiedziony, mieszkam z konkubina, pracuję. Jeśli chodzi o codzienne życie, jest ono zdecydowanie ograniczone, z racji tego, że jest się pod ciągłym nadzorem. Wszystkie możliwe sprawy trzeba załatwiać w pośpiechu... Każdy odbywający karę w SDE powinien wziąć poprawkę na to, iż wychodząc w określonym przez harmonogram czasie, może stanąć w korku (jadąc autobusem), czekać w kolejce (urząd, poczta, lekarz), czy trafić na przerwę, którą ktoś ma akurat w pracy.*

Pomimo tych niedogodności lepiej odbywać karę z obręczką na nodze niż przebywać za murem więzienia. Wielu skazanych o odbywanie kary w SDE zabiega jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku. Z dozoru korzystają raczej ludzie w średnim wieku, z dużych miast, często mający kłopoty z pracą i różnego rodzaju uzależnieniami. Dla wielu dużym problemem są obciążenia komornicze – dla nich priorytetem jest praca, a marzeniem – wyjście z zadłużenia.

60 proc. dozorowanych pracuje, również dlatego, że sąd nałożył na nich obowiązek pracy. Mają sporządzony harmonogram wyjść i wyznaczony czas na pracę. Kuratorzy weryfikują ich

aktywność. Ci, którzy nie pracują, są na utrzymaniu babć, rodzin, często prowadzących gospodarstwa rolne. Niektórzy pracować nie mogą. Opiekują się chorym dzieckiem, mają zasiłek i świadczenie pielęgnacyjne, pobierają rentę lub są na urlopie macierzyńskim.

Karę w SDE odbywają za niedozwolone posiadanie środków odurzających, za oszustwa, uchylanie się od płacenia alimentów, za jazdę po alkoholu.

Większość osób w dozorcze docenia taką formę kary. – Moja wiedza o odbywaniu kary w ramach SDE pozwoliła mi uniknąć kary w kryminale, na którą nie zasługiwałem – mówi 30-letni kawaler mieszkający z rodziną, wykształcenie gimnazjalne, pracujący. – Cieszę się, że mam to już prawie za sobą i mogę cieszyć się życiem, nie ukrywając się. Jeszcze bardziej cieszę się, że moja rodzina jest zadowolona, bo zawsze mnie wspierała i musiała się mierzyć z moją sytuacją... nie sprawię nikomu zawodu.

**oprac. Agata Pilarska-Jakubczak**

na podstawie książki dr Katarzyny Gucwy-Porębskiej „Funkcjonowanie społeczne osadzonych w systemie dozoru elektronicznego. Uwarunkowania rodzinne i środowiskowe” zdjęcia archiwum SDE, apj



# Co oprócz SDE?

## Szansa na normalne życie

Z dr Katarzyną Gucwą-Porębską, adiunktem w Instytucie Spraw Społecznych Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, o funkcjonowaniu społecznym osadzonych w Systemie Dozoru Elektronicznego (SDE) na podstawie najnowszych badań i wydanej książki, rozmawia Agata Piłarska- Jakubczak.

Jest pani zwolenniczką oddziaływań probacyjnych. Izolacja penitencjarna powinna być ostatecznością. SDE jest alternatywą. Czy przeprowadzone przez panią badania potwierdziły te przekonania?

– Potwierdziły hipotezę, że dozór elektroniczny przynosi więcej pozytywnych rezultatów niż bezwzględna izolacja. Jest bardziej efektywny i wyrządza mniej szkód. Zwłaszcza w kontekście problemu społecznego, jakim jest stygmatyzacja i marginalizacja społeczna. Skazani podczas dozoru mogą w pełni zaangażować się w życie rodzinne i wypełniać podstawowe role społeczne i zawodowe. Podczas wywiadów niejednokrotnie podkreślali, że odbywając karę w SDE, są „bardziej anonimowi” dla środowiska sąsiedzkiego i tak naprawdę nie czują odrzucenia, gdyż kontynuują życie, jakie prowadzili wcześniej.

Kto znalazł się w grupie badanej i jakie pani stosowała metody?

– Badaniem objęłam stu skazanych w SDE oraz 30 kuratorów pracujących z osobami dozorowanymi. Badania trwały cztery lata i były bardzo złożone. Przeprowadziłam analizę akt za lata 2016–2019, bezpośrednie wywiady z osadzonymi, wywiady z kuratorami oraz analizy indywidualnych przypadków. Wszystkie te działania wymagały dużego zaangażowania, determinacji i cierpliwości.

89 proc. skazanych stanowili mężczyźni, 51 proc. to osoby w wieku od 24 do 38 lat, a 41 proc. w wieku między 39 a 59 lat. Najwięcej dozorowanych – 46 proc. – mieszkało w miastach powyżej 250 tys. mieszkańców, 37 osób w miastach do 50 tys. mieszkańców, a 17 – na wsi.

Jeśli chodzi o kategorię popełnionych czynów, to przestępstwa dotyczyły przede wszystkim: jazdy w stanie nietrzeźwości, zarówno po raz pierwszy, jak

kolejny, uchylenie się od alimentacji, nieuprawnione posiadanie środków odurzających i oszustwa.

Badała pani ich postawy życiowe.

– Użyłam Kwestionariusza Postaw Życiowych, będącego polską adaptacją znanego kwestionariusza Life Attitude Profile-Revised (LAP-R) autorstwa Gary'ego T. Requera, stosowanego w badaniach prowadzonych w nurcie egzystencjonalnym. Mierzy on poziom doświadczanego sensu życia, motywacji do nadania życiu sensu oraz określenia celu.

W zakresie „kontroli życia” większość badanych osiągała wysokie bądź średnie wyniki, co świadczy o tym, że zdają sobie sprawę z posiadania wpływu na podejmowane przez siebie decyzje. Także większość skazanych osiągnęła wyniki wysokie w kategorii „pustki egzystencjonalnej”, co wskazuje na brak poczucia sensu własnego życia, jak i braku celów. Takie odczucia mogą wynikać z sytuacji życiowej, w jakiej się obecnie znajdują w związku z odbywaniem kary pozbawienia wolności. Jeśli zaś chodzi o sferę wyznaczania celów życiowych, to wyniki mogą wskazywać na brak chęci ze strony osadzonych do podejmowania zmian w życiu – wykazują postawę bierności.

Jakie relacje panują w ich rodzinach?

– Niestety, sporo członków rodzin nie raz było zgody na udział w badaniach. Dlatego jedynymi wiarygodnymi informacjami były te, uzyskane od kuratorów, którzy dozorują osadzonych. Z ich opinii wynika, że poziom wsparcia dozorowanych ze strony rodziny, z którą zamieszkują, jest zróżnicowany. Pomoc jest uzależniona od wzajemnych relacji, ale generalnie dozorowani otrzymują wsparcie. Dokładniejsza analiza i ocena relacji rodzinnych nie była



możliwa, ponieważ w ramach SDE kuratorzy nie mają bezpośredniego kontaktu z rodziną dozorowanego.

Poznała pani historie życia tych osób...

– Ilu badanych, tyle różnych historii. Przytoczę kilka z nich. Jeden ze skazanych przed zatrzymaniem mieszkał z siostrą oraz z dwójką swoich synów. Siostra nabyła prawo do emerytury i pełniła funkcję rodziny zastępczej dla dzieci skazanego, któremu władza rodzicielska została odebrana z powodu nadużywania alkoholu. Osadzony nie miał stałej pracy, podejmował prace dorywcze. Jak wynikało z opinii siostry, nie płacił alimentów na bieżąco. Nie przejawiał skłonności do przemocy. W trakcie odbywania kary rozpoznano uzależnienie od alkoholu (opinia psychologa). Jednak skazany nie identyfikował się z diagnozą. Wznowiono termin leczenia odwykowego. Przedstawił zaświadczenie o zatrudnieniu. Wystosował prośbę o zgodę na udział w terapii odwykowej. Niestety, zmarł nagle w pracy.

Nie wszystkie są tak smutne?

– Nie. Na przykład 30-letnia kobieta, która przed osadzeniem nie mieszkała w mieszkaniu matki. Nie informowała kuratora o zmianie adresu, nie pracowała i nie wykazywała aktywności zawodowej. Cechował ją bezkrytyczny stosunek do własnego zachowania. Nie ukończyła



gimnazjum. Przyznała się do zażywania narkotyków. Matka, sama na rencie socjalnej, utrzymywała córkę odkąd została objęta SDE. Skazana została zobowiązana do rejestracji w urzędzie pracy i powstrzymania się od używania środków odurzających. Uczęszczała na zajęcia grupy wspierającej bezrobotnych w Klubie Integracji Społecznej. Wykonywała prace społecznie użyteczne na poczet zasądzonej grzywny. Matka nie zgłaszała uwag co do funkcjonowania córki w SDE. Mówi, że córka „to dobre dziecko, ale szybko ulega wpływom”. Karę skazana wykonała w całości.

26-letni mężczyzna mieszkał u konkubiny, która była w trakcie rozwodu i wychowywała troje dzieci. Przed wykonaniem kary w SDE pracowali w tej samej firmie. On od dziecka choruje na cukrzycę. Ma dobre relacje z rodzicami. Konkubina wyraziła zgodę by w trakcie SDE zamieszkał u niej. Podczas dozoru zgłaszał problemy zdrowotne, prosił o skierowanie do szpitala, a następnie o zmianę harmonogramu w związku z podjęciem pracy i praktykami religijnymi. Przebieg dozoru – bezproblemowy. Gdy jednak dopuścił się kradzieży w miejscu odbywania kary, konkubina wyrzuciła skazanego z domu. Kurator wystąpił z prośbą o sprawdzenie miejsca przebywania skazanego, urządzenie zdeinstalowano i uchylono zezwolenie na SDE.

Każda z tych historii jest inna i wymaga indywidualizowanych oddziaływań.

**Z badań wynika, że 85 proc. osób miało nałożony przez sąd obowiązek pracy, a tylko 60 proc. pracowało.**

– Pomimo nałożenia przez sąd obowiązku znalezienia pracy, niektórzy skazani nadal

pozostawali na etapie poszukiwania pracy. Zakt wynika, że 60 spośród stu dozorowanych pracowało zarobkowo, 36 osób nie podjęło zatrudnienia, a o 4 osobach brak informacji. Wobec pracujących został sporządzony harmonogram wyjścia i ustalony czas na pracę. Kuratorzy weryfikują wykonanie zatrudnienia, a sam dozór nie sprawia w tym trudności.

**Co w takim razie jest głównym ich problemem?**

– Najczęściej to obawa o przyszłość, brak stałego zatrudnienia, uzależnienia, zaburzone relacje wewnątrzrodzinne. Myślę, że czynnikami, które w znacznym stopniu mogą ograniczyć powrót do życia przestępczego, są działania oparte na aktywizacji zawodowej i społecznej. Możliwość zatrudnienia, stałe miejsce zamieszkania i wsparcie ze strony bliskich to podstawowe elementy, które determinują skuteczność procesu reintegracji.

Dozorowani najczęściej obawiają się, że przeszłość cały czas będzie wpływała na ich przyszłe życie. Obawiają się też odrzucenia ze strony bliskich, braku akceptacji i oceniania przez środowisko, czy zdołają przestrzegać nałożonych obowiązków probacyjnych. Pojawiają się też wątpliwości, czy będą mieli źródło utrzymania, czy uda im się spłacić zobowiązania komornicze itp.

**Czy skazani doceniają to, że odbywają karę w domu?**

– Tak, wypowiadali się na temat pozytywnie. Przed rozpoczęciem dozoru dowiedzieli się, jak będzie on przebiegał, bądź odbywali już karę w tym trybie, więc nie byli zaskoczeni. Pomocna okazuje się także wiedza na temat możliwości złożenia

wniosku o udzielenie zezwolenia na odbywanie kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.

Mówili: „Fajne, że prócz tego, że nie mogłem nigdzie wyjść, mogłem pracować, siedzieć w domu i korzystać z życia jak normalni ludzie”. „Plusem jest na pewno to, że można przebywać w miejscu zamieszkania i kontaktować się z rodziną i bliskimi. Zaletą jest także możliwość podjęcia zatrudnienia”. Tylko raz spotkałam się z nieco krytycznym odniesieniem do SDE, gdy jeden z dozorowanych zaznaczył, że „Udręką jest ciągłe patrzenie na zegarek, czy się czasem nie naruszy harmonogramu. Wszystkie możliwe sprawy trzeba załatwiać w pośpiechu. Wiąże się z tym dodatkowy stres, mimo że to są ważne sprawy związane np. z zatrudnieniem, pocztą, urzędem czy lekarzem”.

**A jak kuratorzy postrzegają SDE?**

– Większość kuratorów – pozytywnie. Uważają ten system za skuteczną formę odbywania kary, zwłaszcza dla osób aktywnych zawodowo i niezdemoralizowanych. Jednak część kuratorów twierdzi, że system jest jeszcze niedopracowany, stwarza warunki do nadużyć ze strony dozorowanych. Jest niewłaściwą formą dla osób z problemami uzależnień i stosujących przemoc wobec najbliższych.

**Jak można udoskonalić system?**

– Uważam, że my jako społeczeństwo, powinniśmy zacząć od edukacji i uświadczenia. Zmiany powinny odbywać się nie tylko w strukturach państwa, ale przede wszystkim w naszym sposobie myślenia i postrzegania osób dozorowanych. Unikanie stereotypów, naznaczenia i wykluczenia, to podstawowe zadania, mające wpływ na skuteczność oddziaływań reintegracyjnych w środowisku.

Dobrym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie pracownika socjalnego lub koordynatora pomocy postpenitencjarnej w każdej jednostce penitencjarnej. Miałby on możliwość pracy z osadzonym jeszcze w trakcie odbywania kary, poznając jego problemy, potrzeby i sytuację społeczną, niwelując przy tym sygnalizowane sytuacje problemowe. Pracownik socjalny mógłby także pracować z rodzinami osób osadzonych i prowadzić edukacyjne i profilaktyczne działania środowiskowe, przygotowując społeczność lokalną do powrotu osadzonego.

zdjęcie Dariusz Szkutnik, archiwum Katarzyny Gucwy-Porębskiej

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH UNIwersYTETU KARDYNAŁA  
STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE

WYŻSZA SZKOŁA KRYMINOLOGII I PENITENCJARYSTYKI W WARSZAWIE

ZAKŁAD PSYCHOPEDAGOGIKI RESOCJALIZACYJNEJ AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ  
IM. MARII GRZEGORZEWSKIEJ W WARSZAWIE

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA PENITENCJARNEGO  
"PATRONAT"

**Zapraszają do wzięcia udziału w:**

**III MIĘDZYNARODOWEJ  
KONFERENCJI NAUKOWEJ**

# ***SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ WIĘŹNIÓW I ICH RODZIN***

**POD PATRONATEM HONOROWYM  
ZBIGNIEWA ZIOBRY, MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI**

**22 lutego 2021 r.**

**KONFERENCJA ONLINE**

**UDZIAŁ BEZPŁATNY - KAŻDY UCZESTNIK OTRZYMA CERTYFIKAT**

**więcej informacji na stronie :**

<https://pedagogika.uksw.edu.pl/node/2055>

**Komitet organizacyjny konferencji :**

dr hab. Anna Fidelus prof. UKSW  
mgr Michał Stańczuk

# Praca jako wybór i korzyść

**Coaching w zakładzie karnym w procesie powrotu osadzonych na rynek pracy był jednym z tematów V Forum Edukacji Dorosłych, który odbył się pod koniec ub. roku w Warszawie. Mówiła o nim Marta Kaźmierczak – coach, doradca zawodowy, wykładowca i autorka programu „Coaching w zakładzie karnym”.**



O programie prowadzonym od kilku lat w fordońskiej jednostce penitencjarnej pisaliśmy w ubiegłorocznym lutowym numerze „Forum Służby Więziennej”.

– Podczas mojego wystąpienia na V Forum Edukacji Dorosłych próbowałam odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób pomóc osadzonemu wrócić na rynek pracy nie tylko podczas odbywania kary, ale i po jej zakończeniu – mówi Marta Kaźmierczak. – Na konferencji zestawiłam teorię, według której wszyscy osadzeni mają obowiązek pracy, z praktyką, poprzez odpowiedź na kilka zasadniczych pytań: Kto i dlaczego jest pozbawiony możliwości podjęcia pracy podczas odbywania kary pozbawienia wolności? Jaka jest różnica między pracą nieodpłatną a pracą płatną w więzieniu? Po jakim czasie odbywania kary skazany może ubiegać się o pracę i czy jej podjęcie coś osadzonemu „ułatwia”?

## Dwie drogi

Coach powoływała się m.in. na swoje doświadczenia wyniesione ze spotkań z osadzonymi (klientami) w zakładzie karnym. Okazało się, że jeśli celem procesu coachingowego było dla skazanego podjęcie pracy podczas przebywania w więzieniu, to podczas pracy nad celem wypracowywał on harmonogram zadań

do wykonania nie tylko podczas odbywania kary, ale i po opuszczeniu jednostki penitencjarnej. Proces coachingowy koncentrował się na pracy nad świadomością osadzonego w zakresie realnych problemów, przed którymi stanie wracając na rynek pracy czy wychodząc na wolność; na wzmocnieniu zasobów koniecznych do efektywnego radzenia sobie z problemami, bazując na zasobach osadzonego; na wypracowaniu planu i sposobów rozwoju niezbędnych kompetencji zarówno w czasie pobytu w jednostce, jak i po rozpoczęciu życia poza nią; na uświadomieniu realiów obecnego rynku pracy i życia społecznego; określeniu celów osobistych i zawodowych.

Marta Kaźmierczak do pracy z osadzonymi dostosowała tzw. mapę wyboru autorstwa Marilee Adams i zauważyła, że osadzony – klient coacha – startuje z myślami, uczuciami i okolicznościami, które towarzyszą mu w danej chwili, w rzeczywistym środowisku, w którym teraz przebywa. Wybierając drogę „uczącego się”, osadzony, czyli klient, rozpoczyna swój proces powrotu na rynek pracy i za tym celem podąża. Coach zadaje mu pytania, które są niezbędne dla jego dalszego rozwoju. Klient dzięki nim analizuje, jaka jest jego obecna sytuacja: co ma w swoich zasobach, co z tego może wykorzystać

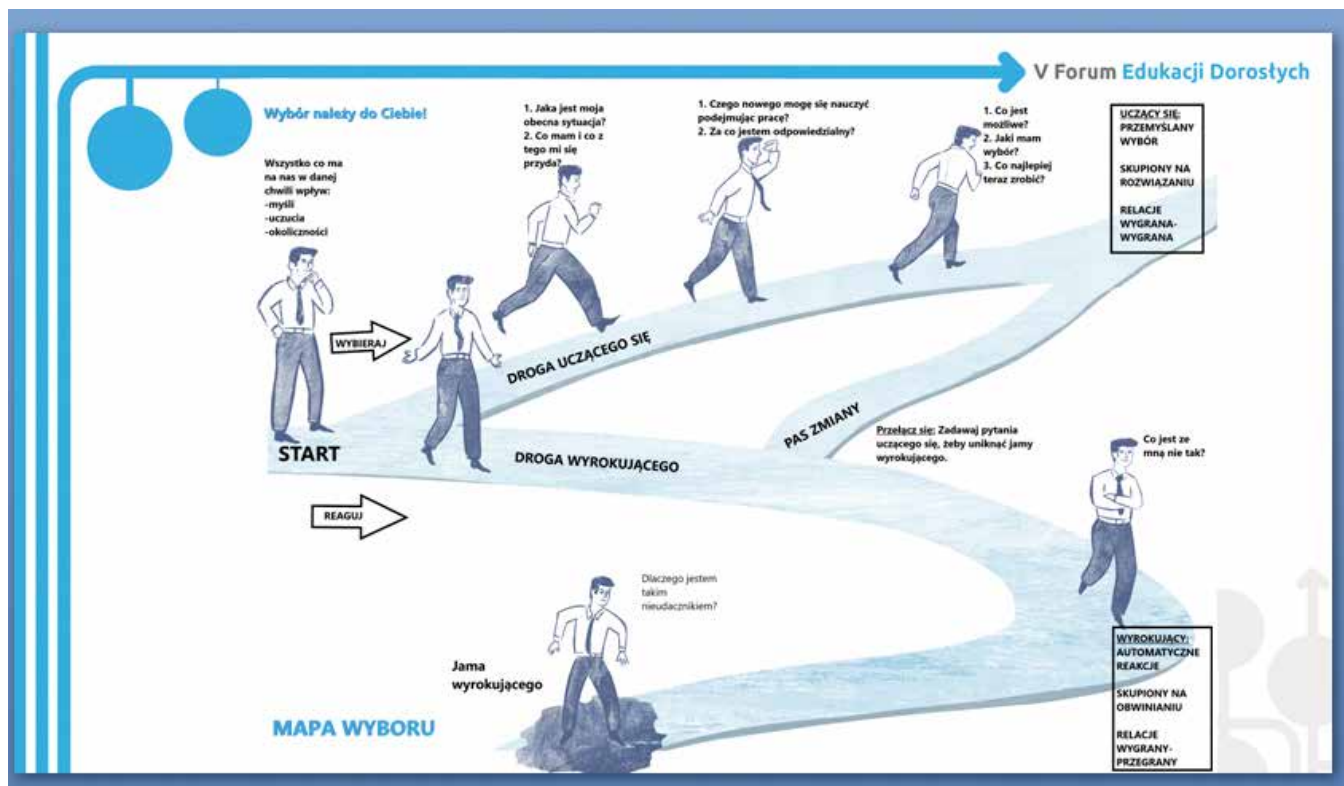
w powrocie na rynek pracy. Rozważa także swoje możliwości. Myśli: „czego mogę się nauczyć podejmując pracę? Za co jestem odpowiedzialny? Zastanawia się, jaki ma wybór.

– Oczywiście poddaje swój cel wielokrotnym analizom korzyści i strat, co jest naturalne. Chce, aby jego wybór był przemyślany i dobry – zaznacza coach. – Osadzony „uczący się” będzie skupiony na rozwiązaniu, a jego relacje będą kształtowały się na poziomie wygrana-wygrana.

Inną drogą wyboru jest tzw. droga wyrokującego, czyli tego, który nie chce

**EPALE**  
Polska

V Forum Edukacji Dorosłych to coroczna konferencja dla użytkowników Elektronicznej platformy na rzecz uczenia się dorosłych w Europie – EPALE. Organizowana jest przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji oraz działające w jej ramach Krajowe Biuro EPALE. V Forum było spotkaniem przedstawicieli kluczowych instytucji działających w sferze edukacji dorosłych w Polsce, m.in. edukatorów, trenerów i przedstawicieli organizacji pozarządowych.



Opracowanie graficzne na podstawie Marilee Adams: Adam Biszewski, Karolina Ambroziak, opracowanie merytoryczne (wykorzystane w pracy z osadzonymi): Marta Kaźmierczak

zmiany i nie widzi dla siebie szansy, by jej dokonać. Marta Kaźmierczak wyjaśnia, że jest to droga obwiniania i dyskredytowania siebie i swoich myśli. Przyznaje, że jako coach pracowała z osadzonymi, którzy na starcie zaprezentowali postawę zdeterminowaną przez strach i obwinianie.

– Wyrokujący to osoba, która nie tylko się obwinia, ale ma też automatyczne reakcje, a jego relacje kształtują się na poziomie wygrana-przegrana – tłumaczy. – Mapa wyboru, którą zaprezentowałam na forum, okazała się ciekawa dla uczestników konferencji, a niszowy temat ich zainteresował.

### Dwa spojrzenia

Trenerka przedstawiła też dwa spojrzenia na pracę: z punktu widzenia osadzonego i z perspektywy pracodawcy.

– Była to szczególnie ważna część mego wystąpienia, ponieważ zawierała nie tylko wnioski i spostrzeżenia osadzonych, ale i opinie pracodawców, którzy ich zatrudniają, zarówno w trakcie, jak i po zakończeniu kary pozbawienia wolności – mówi.

Niektóre z korzyści, jakie zyskuje skazany podejmując pracę:

- uzyskanie środków finansowych na własne potrzeby,
- nauka systematyczności i wywiązywania się z przydzielonych obowiązków,

- kształtowanie poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę,
- trening do samodzielnego życia i przygotowanie do późniejszego podjęcia pracy w warunkach wolnościowych,
- przeciwdziałanie rozwojowi podkultury więziennej lub przemocy, w stosunku do innych osadzonych,
- kształtowanie poczucia przydatności, użyteczności,
- nauka pracy w zespole,
- zagospodarowanie czasu wolnego,
- odzyskanie poczucia sensu życia.

Z kolei z perspektywy pracodawcy wskazuje się na takie profity w związku z zatrudnieniem więźniów:

- pracodawca zwolniony jest z obowiązku stosowania przepisów prawa pracy (z wyjątkiem przepisów dotyczących czasu pracy oraz BHP),
- nie musi zawierać indywidualnych umów o zatrudnieniu osób pozbawionych wolności (zatrudniony skazany nie staje się pracownikiem zatrudniającego w rozumieniu prawa pracy),
- dysponuje pracownikami przyuczonymi do zawodu,
- osadzeni stanowią ekonomiczne wsparcie procesu produkcji.

Pracodawcy biorą pod uwagę również pewne zagrożenia, jakie mogą płynąć z zatrudnienia skazanych:

- zapewnienie większej ilości odzieży roboczej i posiłków regeneracyjnych,
  - dbałość o bezpieczeństwo osadzonych, pamiętając, że są to ludzie, którzy dobrze funkcjonują w tzw. „kieracie więziennym”, gorzej poza nim,
  - dystans między pracownikami etatowymi a osadzonymi,
  - brak wśród więźniów umiejętności współpracy w grupie,
  - podatność niektórych z osadzonych na manipulację,
  - duża rotacja wśród osadzonych podejmujących pracę (ze względu na czynniki zewnętrzne, np. trwające czynności procesowe, wymagające przesłuchań).
- Marta Kaźmierczak podkreślała na forum, że resocjalizacja osadzonych zależy od wielu czynników, spośród których najważniejszym jest według niej ich motywacja wewnętrzna i determinacja w dążeniu do celu, której nie ułatwia powrót do znanego więźniom środowiska, z czyhającymi w nim rozmaitymi niebezpieczeństwami i pokusami. Zależy też od tego, czy skazany bierze odpowiedzialność za swoje życie, na co bez wątpienia nie każdy jest gotowy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcie Piotr Kochański

# Święta inne niż zwykle

Święta to szczególny czas zarówno dla osadzonych jak i funkcjonariuszy.

Zwykle na wiele tygodni przed Bożym Narodzeniem w jednostkach odbywały się jasełka, koncerty, konkursy szopek i wspólne kolędowanie. To też czas, w którym było najwięcej widzeń. 2020 rok był inny. We wszystkich jednostkach funkcjonariusze podjęli szereg inicjatyw, aby dać osadzonym namiastkę świąt i zrehabilitować brak widzeń i przepustek.

✳ W Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju dzięki porozumieniu z Miejską Biblioteką Publiczną radiowęzeł wyemitował słuchowisko „Magia Świąt”, w trakcie którego zostały zaprezentowane najpiękniejsze bożonarodzeniowe fragmenty opowiadań i powieści.

✳ W Zakładzie Karnym w Zabrze w ramach zajęć kulturalno-oświatowych odbywały się warsztaty świąteczne, podczas których skazani wykonywali kartki świąteczne z życzeniami dla osób bliskich oraz ozdoby świąteczne: wieńce, ceramiczne bombki, choinki i anioły. Swoje

dzieła mogli wystawić do rodzin lub zabrać do celi mieszkalnej. Część ozdób trafiła na aukcję charytatywną organizowaną przez Dom Aniołów Stróżów w Katowicach. Pod nadzorem funkcjonariuszy powstały również świąteczne gazetki w oddziałach mieszkalnych, a na korytarzach świąteczne ozdoby i choinki.



✳ W Areszcie Śledczym w Gdańsku spotkanie opłatkowe odbyło się online i zostało dodatkowo zarejestrowane, by można je było wyemitować w Wigilię. Oprócz funkcjonariuszy Służby Więziennej i kapelana uczestniczyły w nim osoby, z którymi gdański arest współpracuje

od lat. Każdy z uczestników łączył się ze swojego domu. W Wigilię osadzeni mogli uczestniczyć w nagranej wcześniej i wyemitowanej o północy pasterce.

✳ W Zakładzie Karnym w Cieszynie i OZ w Bielsku Białej osadzeni wykonali prace twórcze dla swoich dzieci, nagrywali płyty z życzeniami oraz fragmentem Ewangelii św. Łukasza dotyczącym Bożego Narodzenia, a koncert kolęd odbył się nietypowo, bo przez radiowęzeł. W ramach programu „Moja Droga do wolności” osadzeni robili odlewy aniołów, które trafiły do Domu Opieki w Bielsku Białej. Ci, którzy nie mają kontaktu z rodziną, dostali kartki z życzeniami świątecznymi od nieznanego.

✳ W Areszcie Śledczym w Słupsku oraz OZ w Ustce zamiast spotkań opłatkowych odbyły się: konkurs ze znajomości kolęd, konkurs na kartkę świąteczną oraz ozdobę choinkową, świąteczny turniej tenisa stołowego, świąteczne dyktando, a przez radiowęzeł – słuchanie kolęd. Tak jak w innych jednostkach przygotowany został też specjalny jadłospis w Wigilię i pierwszy dzień świąt.

oprac. Anna Krawczyńska  
zdjęcie archiwum

## Czas życzeń i obdarowywania

Gdy idą święta, chętniej pomagamy i dzielimy tym, co mamy. Mniej ważny jest sam produkt. Liczą się chęci, poświęcony czas i pamięć. Osadzeni we wszystkich jednostkach przygotowywali własnoręczne prezenty, nie tylko dla swoich bliskich.

✳ W Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej w ramach programu resocjalizacyjnego więźniowie wykonali poduszki



dla hospicjum, a we Włodawie osadzeni przygotowali świąteczne paczki z własnoręcznie szytymi maskotkami dla dzieci z placówki opiekuńczo-wychowawczej Kamyk.

✳ W Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu autorzy programu „Most” włączyli osadzonych w wykonywanie choinek świątecznych z makaronu. Ozdoby przekazano współpracującym

z aresztem instytucjom oraz kombatan-  
tom, do których funkcjonariusze Służby  
Więziennej dowożą posiłki w ramach ak-  
cji „Obiady dla Bohaterów”.

✳ W Areszcie Śledczym w Lublinie w ramach działań wolontariackich osadzeni stworzyły kilkadziesiąt zabawek dla dzieci. Powstały one ze ścinek materiału pozyskanych od zewnętrznych darczyńców, a prace przekazane zostały do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego do chorych dzieci. Poza tym robione przez nich świece i inne wyroby twórczości artystycznej trafiły na kiermasz prac świątecznych przeprowadzony przez i wśród funkcjonariuszy aresztu. Zebrane pieniądze (1300 zł) przeznaczono na środki czystości, żywność długoterminową i bon na zakupy, które przekazano potrzebującej rodzinie.

✳ Osadzeni z Zakładu Karnego w Płocku wzięli udział w akcji Kartka dla Seniora. Zrobione przez nich karty świąteczne z życzeniami trafiły za pośrednictwem Płockiego Ośrodka Kultury do osób starszych i samotnych.





✳ Kartki bożonarodzeniowe dla podopiecznych Domu Pomocy Społecznej w Kozienicach zrobili osadzeni z Zakładu Karnego w Żytkowicach.

✳ W Zakładzie Karnym w Siedlcach funkcjonariusze zorganizowali akcję „Świąteczna Kartka dla Kombatanta” i zaangażowali w nią osoby pozbawione wolności, by dać wyraz pamięci o bohaterach, którzy walczyli o Polskę. Pamiętali też o medykach i w ramach akcji #ChoinkaDlaMedyka przekazali pracownikom Mazowieckiego Szpitala Wojewódz-



kiego im. św. Jana Pawła II w Siedlcach oraz Szpitala Miejskiego w Siedlcach ok. 50 choinek z wikliny papierowej ozdobionych różnorodnymi technikami. Choinki powstawały w ramach terapii zajęciowej osadzonych z oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi

zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo.

✳ Muzyczny prezent, czyli płytę z kolumnami i świątecznymi piosenkami przygotowali dla różnych placówek z Zabrze, Gliwic i okolic funkcjonariusze i osadzeni z Zakładu Karnego w Zabrzu. Płyta zespołu „Negro Colibri”, który funkcjonuje w jednostce w ramach kółka muzycznego, trafiła do domów dziecka, noclegowni, domu pomocy społecznej. W liście dołączonym do prezentu napisali: „Dobrze, że jesteście”.

✳ W Areszcie Śledczym w Łodzi zakończyła się kolejna zbiórka na rzecz podopiecznych Domu Dziecka dla Małych Dzieci w Łodzi przy ul. Lnianej 9. Zbierane były najpotrzebniejsze rzeczy niezbędne do codziennego funkcjonowania placówki, ale również słodycze dla najmłodszych. Podobnie jak przy poprzednich edycjach, funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Łodzi zachęcali do wzięcia udziału w akcji także osadzonych przebywających w łódzkiej jednostce penitencjarnej. Dzięki zaangażowaniu łódzkich więźniaków oraz pozytywnej postawie osadzonych udało się zebrać około 200 czekolad, 200 batoników oraz wiele opakowań cukierków, ciastek i innych smacznych łakoci – łącznie kilkadziesiąt kilogramów słodyczy.

✳ 22 grudnia 2020 r. funkcjonariusze łódzkiej jednostki penitencjarnej przekazali na ręce p.o. zastępcy dyrektora Domu Dziecka dla Małych Dzieci, pani Ewy Szymańskiej, zebrane w trakcie akcji podarunki dla podopiecznych placówki.

Działania osadzonych na rzecz społeczności lokalnej są ważnym elementem resocjalizacji skazanych, w które osoby pozbawione wolności, przebywające w AŚ w Łodzi chętnie się włączają.

Zbiórka na rzecz podopiecznych Domu Dziecka dla Małych Dzieci odbyła się w ramach akcji Resort Sprawiedliwości Pomaga.

Magdalena Kucińska  
Inspektor Zakładu Karnego w Dublinach  
Oddziału Zewnętrznego w Giżycku  
oprac. **Anna Krawczyńska**  
zdjęcia **archiwum jednostek**

✳ Osadzeni w Oddziale Zewnętrznym w Giżycku Zakładu Karnego w Dublinach, którzy realizują program „Kreatywnie za kratami”, w ramach zajęć wykonali świąteczne lampiony i stroiki. Na zdjęciach szopka bożonarodzeniowa, do powstania



której jeden ze skazanych wykorzystał masę gipsową, zapałki i kamienie. Kadra penitencjarna jednostki w Giżycku przyznaje, że efekt jest wyjątkowy.

tekst i zdjęcia **Magdalena Kucińska**

✳ Kolejny raz funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Rawiczu przekazali na rzecz Fundacji Hospicjum Głogowskie wykonane przez osadzonych ozdoby świąteczne, zegary, figurki gipsowe i lampiony. Na licytację na rzecz fundacji przekazano ponad 500 figurek. Akcja nadzorowana była przez kierownika działu penitencjarnego mjr. Marka Heinze oraz wychowawców: plut. Kornela Ratajskiego oraz por. Marka Pięty.

ESK

# Mobbing, dyskryminacja

## – mechanizmy pomocowe dla funkcjonariuszy i pracowników

Definicja mobbingu wprowadzona została do polskiego Kodeksu pracy w 2004 r. w związku z koniecznością dostosowania prawa krajowego do prawa Unii Europejskiej.

Na mocy tej nowelizacji oraz kolejnych zmian w brzmieniu ustawy wykształcono definicję, wedle której za mobbing uważa się „działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników”.

### Co jest mobbingiem

Choć nie jest możliwym stworzenie pełnej listy zachowań o charakterze mobbingowym, to wypracowano katalog przykładowych działań, które mogą spowodować uznanie, iż w stosunku do pracownika lub funkcjonariusza dopuszczono się mobbingu. Wśród nich wymienia się przede wszystkim:

- ograniczanie przez przełożonych i współpracowników możliwości wypowiedzenia się, stałe przerywanie wypowiedzi, ciągłe krytykowanie wykonywanej pracy i życia prywatnego,
- unikanie rozmów z ofiarą, odizolowanie miejsca pracy,
- rozsiewanie plotek, podejmowanie prób ośmieszenia, zmuszanie do wykonywania prac naruszających godność osobistą,
- niedawanie żadnych zadań do wykonania, odbieranie prac zadanych wcześniej do wykonania, zlecanie wykonania prac bezsensownych, dawanie zadań poniżej umiejętności, dawanie zadań przerastających możliwości i kompetencje ofiary w celu jej dyskredytowania.

Co istotne, na gruncie obowiązujących w Polsce przepisów wykształcono

przekonanie, że dla stwierdzenia mobbingu muszą łącznie wystąpić następujące elementy:

- w stosunku do pracownika wystąpić muszą działania lub zachowania skierowane przeciwko niemu polegające na nękaniu lub zastraszaniu go;
- działania te muszą być uporczywe i długotrwałe;
- działania te mają wywoływać u pracownika zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodować lub mieć na celu jego ośmieszenie lub poniżenie, izolowanie lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników.

### A co nim nie jest

Choć nawet jednorazowe naganne zachowanie w stosunku do pracownika może wywołać u niego złe samopoczucie, to jednak o skutkach w postaci długotrwałego wpływu na psychikę może być mowa dopiero przy zwielokrotnieniu takich działań. O mobbingu można mówić dopiero wówczas, gdy podobne sytuacje powtarzają się wielokrotnie, systematycznie, przez dłuższy czas. Zatem, pomimo że słowa nieuzasadnionej krytyki dotyczące wykonanej pracy mogą nie być przyjemne, to jednorazowego faktu wystąpienia takiej krytyki nie można zakwalifikować jako mobbingu.

Analogicznie, jako mobbing nie mogą być kwalifikowane konflikty z przełożonym i współpracownikami wywołane czynnikami innymi, niż nękanie i zastraszanie pracownika mające na celu ośmieszenie go. Nie jest mobbingiem wykonywanie czynności kontrolnych wobec pracownika, a także egzekwowanie wykonywania zgodnych z prawem poleceń dotyczących pracy, o ile jest działaniem w granicach prawa i nie narusza godności pracowników.

### Dyskryminacja

Zupełnie inny rodzaj naruszenia praw pracowniczych wiąże się z pojęciem dyskryminacji, oznaczającym w dużym uproszczeniu każde bezprawne nierówne traktowanie pracowników i funkcjonariuszy ze względu na dyskryminujące kryterium. Jakkolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu, bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony, zatrudnienie w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy – jest niedopuszczalna.

Dotyczy to również sytuacji, gdy na skutek pozornie neutralnego postanowienia lub podjętego działania występują lub mogłyby wystąpić niekorzystne dysproporcje w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych wobec wszystkich lub znacznej liczby pracowników należących do grupy wyróżnionej ze względu na jedną lub kilka cech. Z dyskryminacją nie mamy jednak do czynienia, jeżeli podjęte działanie jest obiektywnie uzasadnione ze względu na zgodny z prawem cel, który ma być osiągnięty, a środki służące osiągnięciu tego celu są właściwe i konieczne.

### Mechanizmy pomocowe

Uznając, że zjawisko mobbingu jest wysoce niepożądane w każdym środowisku pracy, w szczególności zaś w środowisku służb mundurowych, w ustawie z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej wprost zawarto regulacje odpowiadające przepisom Kodeksu pracy,

tj. przewidziano, że przełożony jest obowiązany przeciwdziałać mobbingowi.

W tym celu w lipcu 2013 r. Dyrektor Generalny Służby Więziennej wydał zarządzenie w sprawie zapobiegania i przeciwdziałania zjawiskom mobbingu, dyskryminacji i molestowania w Służbie Więziennej, regulujące procedurę uzyskania pomocy w sytuacji wystąpienia opisywanych zdarzeń. Biorąc pod uwagę konieczność zagwarantowania prawidłowej atmosfery w miejscu pracy w każdej z jednostek organizacyjnych Służby Więziennej powołane zostały komisje do spraw relacji w środowisku służby i pracy. Do ich zadań należy prowadzenie w jednostce monitoringu zjawisk w zakresie stosunków pracy i służby, ale przede wszystkim wyjaśnienie wszelkich okoliczności zgłoszonych przypadków dyskryminacji, mobbingu i molestowania.

Procedura uzyskania pomocy i zbadania sprawy przewiduje dokonanie zgłoszenia dyskryminacji, mobbingu lub molestowania w formie pisemnej przewodniczącemu komisji. Komisja powinna rozpatrzyć zgłoszenie niezwłocznie, nie później niż w terminie 30 dni od dnia jego otrzymania, z zachowaniem należytej uwagi i poufności przy uwzględnieniu stanowisk obu stron. Potwierdzenie przez komisję zdarzeń opisanych w zgłoszeniu będzie podstawą do pociągnięcia sprawców do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

### Forma pisemna

Dodatkowo, pracownik (funkcjonariusz), u którego mobbing wywołał rozstrój zdrowia, może dochodzić od pracodawcy odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Pracownik, który wskutek mobbingu rozwiązał umowę o pracę (stosunek służbowy), ma prawo dochodzić od pracodawcy odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, ustalane na podstawie odrębnych przepisów. Oświadczenie pracownika o rozwiązaniu umowy o pracę (stosunku służbowego) powinno nastąpić na piśmie z podaniem przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy.<sup>1</sup>

**Kacper Suwiński**



**W**ięziennicy z Zakładu Karnego w Potulicach i z potulickiego ożetu, a także członkowie Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa, włączyli się w akcję charytatywną O!Choinka.

Dzięki niej świąteczne drzewka, ozdoby i słodycze jeszcze przed Bożym Narodzeniem trafiły do dzieci z Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych oraz do seniorów z Dniennego Domu Pobytu Senior+ w Nakle nad Notecią.

### Rozmiar ma znaczenie

Każda kupiona podczas akcji choinka była symboliczną cegiełką w większym przedsięwzięciu. Część kwoty ze sprzedaży świątecznych drzewek organizatorzy akcji – Ania i Bartek – przekazali na rehabilitację dzieci w gabinecie fizjoterapeutycznym N.Physio w Bydgoszcy.

Potuliccy funkcjonariusze zamówili świąteczne drzewka dla dzieci z bydgoskiej placówki opiekuńczo-wychowawczej – obowiązkowo w rozmiarze XL, a terapeuci zaangażowali osadzonych z oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo do wykonania choinkowych dekoracji.

Mniejsze świąteczne drzewka – w rozmiarze S – trafiły do seniorów, podopiecznych Dniennego Domu Pobytu Senior+ w Nakle nad Notecią.

Razem z choinkami do młodszych i starszych obdarowanych pojechały słodycze, których zbiórkę w potulickiej jednostce rozpoczęto już na początku grudnia. Akcja wywołała prawdziwe świąteczne poruszenie i wzruszenie.

### Dla małych wojowników

W potulickiej jednostce penitencjarnej przeprowadzono zbiórkę prezentów dla małych pacjentów leczonych w Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii Szpitala Uniwersyteckiego im. dr. A. Jurasza w Bydgoszcy.

W role św. Mikołajów wcielili się funkcjonariusze potulickiej jednostki oraz członkowie Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa, którzy – by wywołać uśmiech u przebywających w szpitalu małych wojowników – zamiast służbowych czapek założyli czapki mikołajowe.

Była to odpowiedź na apel Stowarzyszenia Uśmiech Nadziei Dzieciom z Bydgoszcy. Potuliccy więziennicy chętnie włączyli się w czwartą edycję akcji ONKO – Mikołaje. Pokolorowanie dziecięcego świata, w którym dziecko zmierzyć się musi z poważną chorobą, wywołało wiele pozytywnych emocji. – Koło terenowe Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa w Potulicach chętnie i systematycznie włącza się w akcje pomocowe, staramy się być wrażliwi na pojawiające się potrzeby i adekwatnie na nie reagować – mówi mjr Sebastian Kłosiński, przewodniczący Koła SOW w Potulicach.

Pandemia nie pozwoliła na osobiste odwiedzin u dzieci w szpitalu, dlatego prezenty od więźniaków najpierw trafiły do siedziby Stowarzyszenia Uśmiech Nadziei Dzieciom w Bydgoszcy, które koordynuje całą akcję, a następnie po ich zapakowaniu i kwarantannie zostały przekazane małym pacjentom bydgoskiej kliniki.

**Agnieszka Lewandowska, Justyna Sejdowska**  
zdjęcia **Jarosław Nurkiewicz, Justyna Sejdowska**  
oprac. **ESK**

<sup>1</sup> M. Kaczocha [w:] Służba więzienna. Komentarz, red. M. Mazuryk, M. Zoń, Warszawa 2013, art. 157

# Mundur więzienny

## W II RP (2)

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 1932 r. w sprawie umundurowania i uzbrojenia Straży Więziennej wprowadziło nowe wzory umundurowania. Kolor z ciemnobrązowego zmienił się na ciemnozielony. Wprowadzono oznakę służby. Była to kolistka rozeta z centralnie umieszczonymi, splecionymi literami SW.

Oznaka miała kolor złoty (wyżsi funkcjonariusze) lub żółty (niżsi funkcjonariusze). Orzeł państwowy na czapce był w kolorze oksydowanego srebra. Czapka w kolorze munduru, kroju angielskiego. Na górnej części czapki orzeł państwowy bez tarczy. Na otoku czapki poniżej godła państwowego umieszczono oznakę służby. Dookoła górnego szwu oraz na górnej części otoka u niższych funkcjonariuszy sukienka, jasnozielona wypustka. U wyższych funkcjonariuszy górna część otoka czapki obszyta była żółtym sznurkiem. Daszek czapki wykonany był ze skóry koloru czarnego z rzemienną podpinką (niżsi funkcjonariusze) lub z czarnej lakierowanej skóry ze złotą podpinką (wyżsi funkcjonariusze). Brzeg daszka czapki wyższych funkcjonariuszy okuty był blachą koloru złotego.

Pas główny, skórzany (rzemienny) koloru ciemnobrązowego, miał żółtą metalową półklamrę o pojedynczym zapięciu (niżsi funkcjonariusze) bądź żółtą

metalową kłamrę o podwójnym zapięciu (wyżsi funkcjonariusze). Pas główny wyższych funkcjonariuszy miał wszyty knopik i półkółka do mocowania żabki szabli i paska pomocniczego.

Guziki mundurowe z orłem państwowym wykonano z metalu koloru złotego. Wypustki, patki aksamitne i sukienne, miały kolor jasnozielony.

Stopnie służbowe wykonano galonem i bajorkiem koloru złotego. Rękawiczki dla wszystkich funkcjonariuszy były skórzane, ciemnobrązowe. Obuwie skórzane koloru czarnego.

### Mundur podstawowy

Materiałem mundurowym było sukno. Kieszenie kurtki mundurowej miały klapy zapinane na jeden guzik każda. Kołnierz był stojąco-wykładany, zapinany pod szyją, z wypustką dookoła, z dwóch stron naszyte miał jasnozielone aksamitne patki zakończone w żąb. Naramienniki w kolorze munduru, przy guziku zakończone

ostrym kątem, środek naramienników był wklęsły po obu stronach. Na mankietach rękawa wypustki: od wewnętrznej strony prosta, od zewnętrznej strony zakończona ostrym kątem skierowanym do góry.

Kurtka mundurowa niższych funkcjonariuszy zapinana była na sześć guzików, z czterema wewnętrznymi kieszeniami. Kieszenie miały klapy zapinane na jeden guzik każda. Kołnierz i naramienniki takie, jak w kurtce funkcjonariuszy wyższych. Mankiety na rękawach okrągłe z wypustkami. Uzupelnieniem kurtki mundurowej niższego funkcjonariusza był pleciony, kwadratowy w przekroju sznur mundurowy zakończony dwoma żółtymi koloru munduru służący do noszenia gwizdka służbowego.

Spodnie długie, koloru kurtki, kroju bryczesów do długich butów, dla niższych funkcjonariuszy bez wypustek. Poza służbą dopuszczalne było noszenie długich spodni do trzewików. Miały one krój spodni cywilnych, bez mankietów,



Podkomisarz Konstanty Feliks Nasiorowski (Więzienie Karne w Mokotowie) w umundurowaniu wz. 1932



Niższy funkcjonariusz SW w stopniu strażnika w umundurowaniu zimowym (umundurowanie wz.1932). Zdjęcie pozowane: Baranowicze 1938.04.12



Niższy funkcjonariusz SW w stopniu starszego strażnika z psem w umundurowaniu zimowym (umundurowanie wz.1932). Połowa lat 30. XX w.



Niższy funkcjonariusz SW w stopniu starszego strażnika (umundurowanie wz.1932). Połowa lat 30. XX w. Okoliczności nieznane.



o szerokości równej w dole i w kolanie. Spodnie przeznaczone dla wyższych funkcjonariuszy miały jasnozieloną wypustkę. Od 1936 r. długie spodnie do trzewików (sztybletów) były zastrzeżone dla wyższych funkcjonariuszy.

### Na bal, na lato i na deszcz

Mundur galowy wprowadzono w 1936 r. Mogli w nim występować jedynie wyżsi funkcjonariusze i tylko poza służbą. Składał się on ze standardowej kurtki mundurowej, spodni do trzewików (lakierowanych sztybletów) z jasnozieloną wypustką, standardowej czapki oraz pasa. Był on wykonany z jedwabnej taśmy koloru zielonego z zamszą podszewką takiego samego koloru. Miał kolistą złotą klamrę ze srebrnymi splecionymi literami SW w akantowym wieńcu.

Przepisy z 1936 r. przewidywały także umundurowanie letnie. Mogło być ono użytkowane między 15 maja a 15 września. Szyto je z płótna lub drelichu. Krój i kolor umundurowania letniego oraz pozostałe detale nie mogły różnić się od umundurowania podstawowego. W czasie pełnienia służby na posterunku, przy temperaturze ponad 15 st. C, dopuszczono rozpięcie haftek przy kołnierzu kurtki mundurowej.

Płaszcz wyższego funkcjonariusza zapinał się na dwa rzędy po sześć guzików rozchodzących się łukowato od dołu do góry. Na obu rogach kołnierza miał jasnozielone prostokątne patki z naszytym guzikiem. Na mankiecie rękawa jasnozielona wypustka, od strony zewnętrznej zakończona ostrym kątem.

W porze zimowej funkcjonariusze mogli wataować płaszcze lub podszywać je futrem. Kołnierz płaszcza pozostawał sukieny.

Płaszcz niższego funkcjonariusza był dwurzędowy, zapinany na sześć guzików w rzędzie rozmieszczonych równolegle, z dwiema skośnie przeciętymi kieszeniami z klapami, wcięty w stanie, z kontrafałdą z tyłu zapinaną na pięć guzików. Kołnierz leżąco-wykładany z jasnozieloną wypustką, zapinany na haftkę. Na obu rogach kołnierza jasnozielone patki wcięte z tyłu w ząb. Na mankiecie rękawa jasnozielona wypustka. Naramienniki jak w kurtce mundurowej. Z tyłu płaszcz prostokątny dragonik zapinany na dwa guziki.

W maju 1936 r. wprowadzono do sortów mundurowych funkcjonariuszy Straży Więziennej palta przeciwdeszczowe wykonane z ciemnozielonego płótna lub gabardyny. Można było je nosić od 15 maja do września. Nie umieszczano na nich oznak i dystynkcji.

### Funkcjonariusz – kobieta

Przepisy mundurowe dotyczące funkcjonariuszy – kobiet zostały wprowadzone w 1935 r. Damska kurtka mundurowa miała krój marynarkowy, z rozcięciem z tyłu, wykładanym kołnierzem o rozciętych klapach, zapinana była na cztery guziki. Z tyłu na wysokości stanu wszyto haki do przytrzymywania pasa. Kołnierz poszerzał się ku przodowi do przecięcia klap. Na górnej granicy kołnierza między górną a dolną klapą naszyte po obu stronach sukienne patki koloru

jasnozielonego, zwrócone tylnym brzegiem wyciętym w ząb ku dołowi, i lekko zwięzające się w stosunku do dolnego brzegu ku górze. Naramienniki i wypustki na kurtce – jak na mundurze męskim.

Uzupełnieniem damskiego munduru była koszula koloru oliwkowego i krawat z materiału w kolorze munduru. Spódnica w kolorze kurtki, o szerokim zaszyciu, od wewnątrz była wykończona gurtą (szywna taśma płócienna przyszywana w pasie – red.) i zapinana na haftki. Sama spódniczka na zaszyciu zapinana na dwa zielone guziki, okrągłe, wypukłe. Po prawej stronie przodu spódniczki fałda, a po lewej stronie rozcięcie zapinane na sześć zielonych okrągłych, wypukłych guzików z wewnętrzną kontrafałdą. Dolny brzeg spódnicy powinien być zakrywać 2 cm górnej krawędzi cholewki trzewika.

Obuwie funkcjonariuszy-kobiet stanowiły czarne skórzane trzewiki z wysoką do połowy łydki cholewką, sznurowane, z wewnętrznym miechem, chroniącym stopę od wody, z kapkami, na niskim słupkowym obcasie. Wysokość cholewki trzewika 20–26 cm. Do trzewików czarne pończochy. Pozostałe elementy umundurowania – płaszcz, czapka, pas i rękawiczki – były zgodne ze wzorami męskimi.

### Włodzimierz Orlikowski

na podstawie aktów prawnych, oryginalnych szkiców, opisów i zdjęć

zdjęcia Narodowe Archiwum Cyfrowe, zbiory prywatne Pawła Mitury, Muzeum Więzienia Pawiak oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie



Wyższy funkcjonariusz SW w stopniu podkomisarza w otoczeniu rodzinnym (umundurowanie wz. 1932). Naczelnik katowickiego więzienia z rodziną



Ludwika Uzar-Krysiak, zbiory Pawiaka, widoczny wyróżnik na pagonie

W dolnym rzędzie, czwarty z lewej, funkcjonariusz w umundurowaniu galowym (umundurowanie wz. 1935); Łódź

NAC, Więzienie Fordon 1933

# Pomóżmy w walce z czasem

**Dwuletni Kubuś ściga się z czasem. Lek, który musi przyjąć na SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni, kosztuje ponad 9 mln zł. Rodzina zebrała już większość sumy, ale wciąż brakuje ponad 3 mln złotych.**

– Bardzo prosimy Was o pomoc w zebraniu astronomicznej kwoty na leczenie. Od tego zależy przyszłość naszego synka – proszą Anna i Michał Suchodoła, rodzice chłopca.

Oboje są funkcjonariuszami Służby Więziennej w Areszcie Śledczym w Hajnówce. Michał jest oddziałowym, a Ania psychologiem. Dwa lata temu doczekali się bliźniaków – Kubusia i Dawida. Dwa miesiące po narodzinach okazało się, że jeden z ich synków, Kubuś, choruje na okrutną i podstępą chorobę – rdzeniowy zanik mięśni (SMA).

– Czuliśmy się, jakby ktoś wyrwał nam serce i rozszarpał na kawałki – mówią rodzice. – Nie mogliśmy uwierzyć, że jeden z chłopców jest zdrowy, a drugi nigdy nie będzie.

SMA to bardzo ciężka choroba, która odbiera małemu dziecku władzę nad ciałem, powoli pozbawia je najważniejszych funkcji życiowych, takich jak poruszanie się, oddychanie i przełykanie. W wyniku choroby i powikłań związanych z bardzo ciężkim zapaleniem płuc Kubuś nie je i nie przełyka samodzielnie. Rodzice karmią go przez gastrostomię. Bardzo często trzeba odsysać mu ślinę, by nie trafiła do dróg oddechowych i nie spowodowała kolejnego zapalenia płuc. Długotrwały pobyt na OIOM-ie zakończył się wykonaniem tracheotomii, której konsekwencją jest to, że 2-letni dziś Kubuś do tej pory



nie wypowiedział ani jednego słowa. Ze względu na bardzo osłabione mięśnie oddech chłopca musi być wspomagany przez respirator. Kubuś nie chodzi, nie stoi i nie siedzi samodzielnie. Nigdy nie raczkował i nie podejmował prób podnoszenia główki jak każdy zdrowy niemowlak. Jedyną namiastką samodzielności Kubusia jest wózek inwalidzki, na którym odpowiednio przypięty jest w stanie samodzielnie poruszać się po domu.

– Ogromną nadzieją w walce z rdzeniowym zanikiem mięśni jest leczenie terapią genową Zolgensma, znaną jako najdroższy lek świata – mówią rodzice malucha. – Podczas zbiórki środków na leczenie spotkało nas wiele dobra. Społeczność lokalna i zupełnie obce osoby organizowali przedsięwzięcia na rzecz Kubusia. Nasi przełożeni oraz koledzy z jednostki również nie odmawiają nam pomocy. Jednak wciąż brakuje nam 40 proc. potrzebnej kwoty, a czas nagli. Ale terapię genową w SMA można zastosować tylko u tych maluchów, których waga nie przekracza 13,5 kg. Kubuś dziś waży ponad 11 kg. Do bezpiecznego podania leku zostało tylko 2 kg zapasu.

Rodzice chłopca prowadzą zbiórkę na leczenie synka na portalu fundacji Siepomaga. Wesprzeć ich można również wpłacając 1 procent podatku na konto Fundacji Serca dla Maluszka.

AK

Kubusiowi można pomóc wpłacając na konto:

**Fundacja Siepomaga**  
Pl. Władysława Andersa 3  
61-894 Poznań

**Nr konta:**  
89 2490 0005 0000 4530 6240 7892

**Tytułem:** 22337 Kubuś Suchodoła darowizna

lub  
**Fundacja Serca dla Maluszka**  
ul. Kowalska 89, 43-300 Bielsko-Biała  
**Nr konta:**  
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142  
**Tytułem:** 1383 Jakub Suchodoła  
**1% podatku:**  
**Numer KRS:** 0000387207  
**Cel szczegółowy:** 1383 Jakub Suchodoła

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

**Wydawca:**

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

**Redakcja:**

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

**Zespół redakcyjny:**

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

**Rada Programowa:**

**Przewodnicząca:**

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora  
Generalnego CZSW

**Członkowie:**

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej  
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZ FiPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego  
w Gębarzewie  
Włodzimierz Głuch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne  
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora  
okręgowego SW w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego  
ZK w Wojkowicach

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpag.com.pl  
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 7 stycznia 2021 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



## Cytaty z za kraty

Rozmowa psychologa z osadzonym:

P: - Wychowawca inaczej widzi pana postępowanie...

O: - Nie można oceniać okładki po zeszycie.

